Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem | Numer niniejszy zawiera 56 stron druku.

Rok XI. Kraków, Maj-Czerwiec 1936. Zeszyt V-VI

# GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLATT
Sekretarz Redakcji: Mgr. Rena Süsserówna.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 42 — TEL. Nr. 124-68.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.



*Treść zeszytu:*



PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

# GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

5/6

## Apel do P. P. Kolegów!

Zwracamy się z usilną i serdeczną prośbą do wszystkich P. P. Kolegów **o współpracę i pomoc dla naszego pisma.** Prosimy Was, Koledzy, o poparcie materjalne, by pismu nadal zapewnić trwałe podstawy egzystencji i możliwe warunki rozwoju. Odnosimy się do Was o współpracę, gdyż chcemy w myśl wytkniętego programu objąć całość naszych spraw tak, by pismo nasze zgodnie ze swem założeniem istotnie dalej służyło zawodowym interesom adwokatury, tj. Ogółu Adwokatów. **Prosimy tedy o przysłanie prenumeraty, bo przez prenumeratę i jej opłatę zapewnicie pismu jego trwały byt,** zwłaszcza w dzisiejszych krytycznych czasach, tak ciężkich dla każdego wydawnictwa.

Zarazem **zapraszamy wszystkich P. P. Kolegów na korespondentów** Swego okręgu, względnie powiatu, **do zasilania nas Swemi pracami, sprawozdaniami, uwagami i myślami** tak, aby pismo nasze możliwie odzwierciedlało wszystko to, co dotyczy adwokatury, wymiaru prawa i sprawiedliwości, postępowania władz i urzędów, zwłaszcza w odniesieniu do adwokatów.

**Pracujemy bezinteresownie dla dobra adwokatury.** Przynajmniej prenumeratą i wyrównaniem zaległości umożliwicie dalszą egzystencję Waszemu czasopismu.

*Redakcja.*

Adw. Dr. NATAN OBERLAENDER.

# Znamienne słowa.

Z ust pierwszego dygnitarza sądowego Małopolski Wschodniej, prezesa lwowskiego Sądu Apelacyjnego p. Zbrowskiego, padły onegdaj męskie i silne słowa prawdy o wysokiem i zadawnionem zaniedbaniu przyszłego pokolenia sędziów i o braku sędziowskiej niezawisłości w tem rozumieniu jak tego wymaga konstytucja i zaufanie ogółu w praworządność i sprawiedliwość.

Są to słowa prawdy bolesnej, a jednak tak koniecznie potrzebnej i upragnionej, że niejako zjawiają się w czasie tęsknego na nie wyczekiwania i dlatego tem są cenniejsze i tem więcej wywoływać i budzić muszą oddźwięku. Tem większy oddźwięk i reakcję budzić muszą u stanu adwokackiego jako ustawą ustanowionego współczynnika wymiaru i kontroli sprawiedliwości.

Adwokatura musi przyjąć te słowa p. Zbrowskiego z pełnem uznaniem i podkreślić z szczególnym naciskiem ich ciężar gatunkowy i ich wysoką wartość moralną. One bowiem stanowią moment zwrotny w życiu sądownictwa polskiego i staną się punktem wyjścia naprawy tych klejnotów społecznych zagwarantowanych Konstytucją, którymi są sędziowska niezawisłość i w łączności z nią będąca społeczna praworządność. Słowa te pełne powagi i patrjotyzmu stanowią punkt wyjścia dla odwrócenia się od „Michałowszczyzny", a więc ery w sądownictwie byłej i smutnej. Możemy bowiem dziś, kiedy ta era zdaje się już przeminęła i kiedy fatalne następstwa jej podkreślił bardzo poważny i wysoce odpowiedzialny czynnik i reprezentant sądownictwa, powiedzieć i wypowiedzieć śmiało, że okres trwania i urzędowania byłego ministra Michałowskiego, o ile obfituje w mnogość i różnorodność ustaw polskich, częścią unifikacyjnych, częścią noworegulujących cały szereg dziedzin prawnych, co niewątpliwie stanowi jego bądź co bądź wielką zasługę, w dziejach samego sądownictwa, administracji sądowej, wymiaru sprawiedliwości, pozostanie okresem smutnym. Upadek przygotowania materjału sędziowskiego, brak ogólnego rozwinięcia prawniczego i uświadomienia państwowego, bezplanowość praktyki aplikanckiej w różnych działach sądownictwa, bezmyślne wykonywanie wielu czynności, zawody na starszem pokoleniu sędziów, jakiego doznaje przyszły materjał sędziowski, brak w sądach moralnej wartości, oto straszne i ciężkie zarzuty, jakie Prezes Sądu Apelacyjnego lwowskiego w sposób wprost rewelacyjny czyni stanowi sędziowskiemu nietylko Apelacji lwowskiej, ale całej Rzeczypospolitej Polskiej. A pozatem zaznaczając, że **„niezawisłość sędziowska jest kamieniem węgielnym wymiaru sprawiedliwości"** i że administracja sądowa ma chronić klejnotu sędziowskiej niezawisłości, podkreśla podstawową i zasadniczą tezę sprawiedliwości i praworządności wypowiadając, że **„musi jednak być w nas przytomny sens pozy-**

**tywny niezawisłości. Nie jest i nie może ona być uprawnieniem do samowoli lub nieuctwa. Jej istotę i granicę stanowi zgodność z ideą ustawy, z własnem zdecydowanem i bezinteresownem przekonaniem sędziego o prawdzie z istotą przysięgi sędziowskiej, na której czele stoi wierna służba Rzeczypospolitej. Sędzia niezawisły sam nakłada sobie jarzmo ustawy i sumienia. Administracja sądowa ma chronić klejnotu niezawisłości sędziowskiej przed wszelkiemi wpływami postronemi, które mogłyby zaciemnić jego blask".**

Konstatuje tedy prezes Zbrowski smutną erę naszego sądownictwa, z którą rozstać się i którą skończyć należy jak najprędzej, jeśli nie natychmiast.

A my adwokaci, jak nazwał nas swego czasu twórca austrjackiej procedury cywilnej, będącej podstawą i fundamentem wszelkich nowoczesnych praw procesowych, Dr. Klein, szlacheccy paziowie sprawiedliwości mamy obecnie tem większe prawo i tym większy obowiązek zaakceptować, że do słów Prezesa Zbrowskiego przystępujemy i podpisujemy je w całej pełni. A nie dlatego dziś dopiero to czynimy, że poszedł już minister Michałowski i nie boimy się go, lecz dlatego, że dotychczas cenzura i ograniczenia prasy, nawet fachowej odbierały nam możność wypowiedzenia kilku cierpkich słów prawdy pod adresem urzędującego Ministra Sprawiedliwości. Cóż bowiem byłoby pomogło pisanie artykułu, skoro byłby został natychmiast skonfiskowany. Dziś jednak, gdy wysoki dygnitarz sądowy staje na Walnem Zgromadzeniu lwowskiego oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzpltej i głośno a mężnie oskarża cały system administracji sądowej, wykazując jaką jego kontynuowanie grozi klęską, my adwokaci powołani do obrony prawa i sprawiedliwości podejmujemy ten ważki głos i podnosimy go do wysokości ostrzegawczego krzyku wobec całego Państwa i społeczeństwa wołając, że źle się dzieje i że zawrócić należy z drogi. Byliśmy nieraz świadkami jak administracja sądowa ograniczała niezawisłość sędziowską. Widzieliśmy naocznie uleganie postronnym wpływom zgóry zwłaszcza idącym, a usuwanie najdoborowszych i najgodniejszych sędziów, wytrawnych rzeczników prawa i sprawiedliwości, którzy stawiając swą niezawisłość i godność ponad nakaz lub ukaz, ustępować musieli miejsca ze szkodą dla społeczeństwa, sprawiedliwości i z uszczerbkiem dla Skarbu Państwa siłom znacznie młodszym, niewyrobionym jeszcze, ale za to posłusznym ukazom, nakazom, czyteż życzeniom, czy bezpośredniego przełożonego, czy zgóry idącym. Niemniej odbijały się niestety na administracji sądowej stosunki polityczne czy w mieście, czy w powiecie, co godzi już wprost w samo sądownictwo i jego wysokie zadanie. I właśnie dziś w obliczu odsłoniętych przez Prezesa lwowskiej Apelacji ran sądownictwa powiedzieć się musi, że nikt tak jak my adwokaci nie był świadkiem upadku u ogółu społeczeństwa wiary i zaufania w niezawisłość sędziowską i sprawiedliwość. A jeśli staraliśmy się tę niewiarę i to zwątpienie szerokich

warstw społecznych rozpraszać, wskazywano nam na przykłady tego, co niedawno tu lub ówdzie się zdarzyło i o czem wprawdzie pocichu ogólnie szeptano, ale głośno mówić się bano. Tego rodzaju posądzenia, tego rodzaju podkopywania wiary społeczeństwa w sądownictwo, a więc w granitowe podstawy sprawiedliwości i praworządności są klęską gorszą i groźniejszą jak chociażby wyolbrzymienie tej lub owej małej sprawy, wygórowanie tego lub owego zarzutu godzącego w powagę i niezawisłość sądów.

Nasz stan sędziowski małopolski był zawsze za czasów zaborczych jeszcze stanem wyborowych niezawisłych, na żadne postronne wpływy niereagujących sędziów, był sztabem najdoborowszych urzędników, a taksamo były nim stany sędziowskie w b. zaborze rosyjskim i niemieckim. Te znakomite cechy naszych sędziów i naszych sądów uległy niestety w pierwszych czasach cementującego się Państwa zakażeniu i zepsuciu, które natychmiast i najrychlej winny być usunięte. Zasługą i chwałą Prezesa Zbrowskiego pozostanie, że on pierwszy podniósł głos ostrzeżenia przed niewłaściwościami teraźniejszości i przed grożącemi niebezpieczeństwami przyszłości, wołając o naprawę. My adwokaci wstępujemy w jego ślad, łączymy się w tem ostrzeżeniu i czekamy nawrotu.

Lecz era ministra Michałowskiego stała się nietylko czasem upadku polskiego sądownictwa, ale niestety grobem polskiej adwokatury. Częściowo wskutek niezależnych od nas samych i od społeczeństwa okoliczności wynikających z ogólnej sytuacji państwowej, społecznej i politycznej, częściowo wskutek niemożności doraźnego zespolenia się trójzaborowej adwokatury i trójzaborczego ustawodawstwa, jednak w przeważnej części wskutek — trzeba to otwarcie i wyraźnie wypowiedzieć — nieprzychylnego nastawienia rządu, a w szczególności ministra Michałowskiego do adwokatury i promieniowania tego jego nastawienia na sądy, doprowadzoną została adwokatura w Polsce do dna upadku, a w ślad za tem nędzy i poniżenia. A że wraz z upadkiem adwokatury nastąpił i upadek sądownictwa, jest rzeczą znamienną, charakterystyczną i ostrzegawczą. Niema i nie może być niezawisłych sądów, jeśli niema niezawisłej i świadomej swego zadania i obowiązku wobec Państwa i Narodu adwokatury. Praworządności przewodzić mogą tylko sądy niezawisłe, cieszące się właściwą i należną im powagą i szacunkiem, flankowane przez stojącą na wysokości zadania i odpowiedzialności Adwokaturę. Nigdy natomiast nie umocni ni powagi, ni niezawisłości Sądu łańcuch zawieszony na szyi, lub dzwonki zapowiadające w sposób alarmujący wejście Sądu na salę. Zamiast tego musi zapanować niezłomne przekonanie ogółu społeczeństwa w bezwzględną i niezachwianą niezawisłość sędziów, mierzących sprawiedliwość jednaką miarą bez względu na stan, stanowisko i wyznanie jakiejkolwiek chociażby i najmożniejszej strony. I dla-

tego tylko jedna istnieje droga przywrócenia praworządności i panowania sprawiedliwości: niezawisłe, bezstronne, ponad wszelkie posądzenia wyższe Sądy i takaż Adwokatura.

---

Adw. Dr. ADOLF LIEBESKIND (Kraków).

# Przewodniczący Trybunału i Sędziowie Przysięgli*).

## I.

Wartość instytucji sądów przysięgłych i prawidłowe jej funkcjonowanie zależy od całego szeregu przesłanek i od umiejętnego rozwiązania problemów, które z tą instytucją w ścisłej pozostają łączności. A więc wpływ życia politycznego na strukturę procesu karnego w ogólności, stosunek władzy państwowej do swobód obywatelskich, praw osobistych i liberalnego indywidualizmu, kwestja, w jakim stopniu państwo respektuje wolność przekonań i swobodę myśli — to są przykładowo wymienione te okoliczności, które decydują o istnieniu i jakości sądów przysięgłych. Nie można dalej pominąć milczeniem cenzusu majątkowego, moralnego i stopnia inteligencji przysięgłych. „Inteligentna" ława zupełnie inaczej reaguje na przewód sądowy i na wywody stron, aniżeli przysięgli mniej wyrobieni i gorzej się orjentujący. Wypadałoby również rozważyć momenty socjologiczne, a więc wpływ prasy codziennej i środowiska, w którem się przysięgli obracają, — na przekonanie i werdykt przysięgłych. W artykule niniejszym zamierzam omówić jeszcze inną kwestję, a mianowicie, czy i o ile procedura karna stara się zapobiec mylnemu rozstrzygnięciu pytań i błędnym werdyktom, które mogą być następstwem nieznajomości ustawy i braku doświadczenia w rozpatrywaniu spraw karnych. Założeniem sprawiedliwego werdyktu musi być dokładna znajomość praw i obowiązków przysięgłych. Troskę o to złożył ustawodawca na barki przewodniczącego trybunału, który kilka razy ma **pouczać** przysięgłych o ich prawach i obowiązkach, tudzież o przepisach dotyczących narady i głosowania.

---

*) Dr. Adolf Liebeskind „Sądy przysięgłych w kodeksie polskiej procedury karnej". Lwów 1928. Odbitka z „Głosu Prawa".

Dr. Adolf Liebeskind: „Das Schwurgericht in der polnischen Strafprozessordnung". Internationales Anwaltsblatt 1929.

Dr. Adolf Liebeskind: „Sądy Ławnice w sprawach karnych we Włoszech". „Głos Adwokatów" 1935 zeszyt III.

Ażeby uzyskć przejrzystość i odpowiednio ocenić rolę przewodniczącego jako **nauczyciela,** odróżnić należy jego rolę w czasie rozprawy i jego stanowisko w sali narad przysięgłych.

II.

W czasie otwarcia roków przysięgłych, a po ich zaprzysiężeniu przewodniczący wyjaśnia przysięgłym ich prawa i obowiązki, tudzież przepisy dotyczące narady i głosowania, poczem przysięgli mogą prosić go o dodatkowe wyjaśnienia (art. 406 i 407 kpk.). Następnie po wysłuchaniu głosów stron, a więc w stadjum końcowem rozprawy, przewodniczący wyjaśnia przysięgłym znaczenie odnośnych ustaw, karę grożącą oskarżonemu i inne skutki skazania, oraz ogólne podstawy prawne dotyczące oceny dowodów, sposobu głosowania i pisania odpowiedzi (art. 432 § 1 kpk.). Pojęte w ten sposób ,,wyjaśnienie przewodniczącego" nie jest wcale streszczeniem przebiegu rozprawy, a więc niema obawy, iż przewodniczący przedstawi sprawę subjektywnie, podkreśli te lub inne szczegółpy w wynikach postępowania dowodowego i przez to zaważy na szali werdyktu. Ale nasuwa się pytanie, co mają oznaczać słowa ,,ogólne podstawy prawne dotyczące oceny dowodów"? W motywach Komisji Kodyfikacyjnej do Projektu ustawy postępowania karnego nie znajdujemy na to pytanie odpowiedzi. Judykatura również tej kwestji nie dotknęła, a orzeczenia odnoszące się do art. 432 kpk. kładą nacisk na to, że:

wyjaśnienie przysięgłym kary grożącej oskarżonemu i innych skutków skazania ma dla sprawy istotne znaczenie i niezastosowanie się do tego przepisu może mieć wpływ na treść wyroku. (Zbiór 1931, poz. 264);

wyjaśnienie przewodniczącego przewidziane w art. 432 kpk. obejmować winno objaśnienie znaczenia wszystkich przepisów materjalnego prawa karnego, które w danej sprawie ze względu na przebieg przewodu sądowego, mogą wchodzić w grę (O. S. P. XII. poz. 153);

przewodniczący daje wyjaśnienie także w przedmiocie dopuszczalności opierania się na tzw. notoryczności (Zbiór 1934, poz. 77) —

— ale nie tłumaczą wcale ogólnych podstaw prawnych dotyczących oceny dowodów.

Na tę niejasność zwrócili już uwagę Makarewicz w ,,Proceduralnych wątpliwościach" (Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny — 1928) i Hroboni w ,,Instytucji sądów przysięgłych w nowym kodeksie postępowania karnego" (Przegląd prawa i administracji — 1930), — a do ich uwag pozwolę sobie dorzucić to spostrzeżenie, że przewodniczący najczęściej znajdzie się w kło-

potliwej sytuacji, z której wybrnie w ten sposób, że wogóle nie wyjaśni ,,ogólnych podstaw prawnych, dotyczących oceny dowodów". Albowiem musiałby w drodze wykładu przedstawić przysięgłym teorję swobodnego przekonania sędziowskiego w przeciwstawieniu do ustawowej teorji dowodowej, albo musiałby wyłuszczyć stanowisko trybunału, który pewne wnioski dowodowe uwzględnił a inne oddalił, albo wreszcie musiałby ograniczyć się do przypomnienia roty przysięgi z art. 404 kpk. Tak więc mamy przepis, który w praktyce okazuje się zbyteczny, a żałować wypada, że procedura karna nie wprowadziła w jego miejsce ,,resumé" pojętego jako streszczenie przebiegu rozprawy, bo przecież wykluczoną jest rzeczą, aby przysięgli ogarnęli całokształt rozprawy i wyników postępowania dowodowego bez pomocy człowieka specjalnie w tym kierunku rutynowanego i dysponującego darem szybkiej orjentacji. Efekt jest taki, że przysięgli najczęściej udają się do sali narad, mając chaos w głowach i pozostając pod sugestją przemówień prokuratora lub obrońcy.

— ,,Dotyczy to zwłaszcza przysięgłych w krajach, w których sąd ten wprowadzono niedawno, w których nie wszedł on w krew społeczeństwa, w których przysięgli nie przyzwyczaili się do swej roli, nie nauczyli się uważać i orjentować w kwestjach prawnych" —

— czytamy w motywach Komisji Kodyfikacyjnej, str. 545.

Przypuśćmy teraz, że przewodniczący udzieli przysięgłym błędnego wyjaśnienia. Quid iuris? Mylne wyjaśnienie może stanowić przyczynę kasacji, ale pod następującemi warunkami:
a) strony winny były zażądać wciągnięcia do protokołu tych części wyjaśnienia, których ustalenie uważają za niezbędne (art. 432 § 2 kpk.).

b) Błąd w pouczeniu musi zawierać w sobie obrazę przepisów postępowania sądowego, musi być uchybieniem obrażającem prawo strony i wreszcie uchybienie to musi mieć wpływ na treść wyroku (art. 510 lit. b., 513 § 1, 515 kpk.).

Dla uniknięcia wątpliwości należało wymienić błędne pouczenie jako przyczynę kasacyjną w art. 514 kpk., a to tembardziej, że artykuł ten uległ nowelizacji z dniem 1 września 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 662 ex 1932).

## III.

Jesteśmy w sferze domysłów, kiedy zastanawiamy się nad rolą przewodniczącego w czasie narady przysięgłych. Kpk. stanowi w art. 433 i 438, że przewodniczący udaje się z przysięgłymi do izby narad, udziela przysięgłym wskazówek co do sposobu odby-

wania narady i głosowania, aczkolwiek nie ujawnia swego zdania co do winy oskrżonego i oceny poszczególnych dowodów, daje wyjaśnienia na zadane mu przez przysięgłych pytania oraz prostuje twierdzenia oczywiście **niezgodne** z przebiegiem rozprawy, a nadto służy mu prawo głosu poza koleją przemówień. **Przepisy te znalazły się w ustawie wbrew Projektowi Komisji Kodyfikacyjnej, który wykluczał obecność przewodniczącego w sali narad przysięgłych.** Zdaniem Komisji Kodyfikacynjej — potrzeba zabezpieczenia przysięgłych przed wszystkiemi postronnemi wpływami, zwłaszcza w okresie narady, nie może ulegać wątpliwości.

— ,,Komisja Kodyfikacyjna podzieliła stanowisko większości ustaw, wychodząc z założenia, że wyjaśnienie przewodniczącego, udzielone na skutek zapytania przysięgłego, jest dalszym ciągiem jego wyjaśnienia, wskazanego w art. 435, i dotyczy przeważnie kwestyj, mogących mieć zasadniczy wpływ na wyrokowanie, a więc powinno się odbywać publicznie z zachowaniem wszystkich rękojmi jawności, jakich ustawa wymaga dla całej rozprawy". — Motywy str. 552.

Tymczasem to wszystko, co dzieje się w sali narad, uchyla się z pod kontroli stron, bo narada jest tajna. Niestety nie podlega także kontroli zachowanie się przewodniczącego w czasie narady, który może zaryzykować dalsze wywody prawne i który dzięki swemu autorytetowi może wpływać wybitnie na werdykt ławy. Oczywiście przewodniczący musi pozostać w zgodzie ze swem sumieniem i ustawą (nie wolno mu ujawnić swego zdania co do winy oskarżonego i oceny poszczególnych dowodów), ale przecież nie można oprzeć się wrażeniu, że tam w sali narad przy drzwiach zamkniętych bez żadnej możliwości kontroli i sprawdzenia, bo nie pisze się protokołu, i bez udziału stron, a więc z pogwałceniem zasady jawności — odbywa się jak gdyby druga rozprawa. Werdykt nie podlega środkom prawnym, może być tylko uchylony przez trybunał po myśli art. 450 kpk., — i dlatego należy uznać przepisy art. 433 i 438 kpk., dotyczące udziału przewodniczącego w czasie narady sędziów przysięgłych, za chybione z punktu widzenia jednolitości struktury procesu karnego i za gwałtowny wyłom w zasadzie jawności, co w konsekwencji obniża autorytet samej instytucji sądu prysięgłych.

Można mieć różne zapatrywania w kwestji celowości i racjonalności tej instytucji w dzisiejszym układzie stosunków społecznych i politycznych, przy ogromnem nasileniu przestępczości, wywołanem zarówno napięciem walk politycznych, jak i kryzysem gospodarczym, ale trzeba dbać przytem o harmonję w budowie sądów przysięgłych i unikać rozstrzygnięć, które są połowiczne w założeniu programowem i otwierają pole dla szerokiej krytyki. Albo należy znieść sąd przysięgłych, albo należy odnośne przepisy

znowelizować w duchu wskazań Komisji Kodyfikacyjnej. W każdym zaś razie należy położyć kres temu misterjum, które w atmosferze tajemniczości, rozgrywa się w sali narad dzięki współudziałowi przewodniczącego. Jeżeli uważamy sędziów przysięgłych dzięki odpowiedniej selekcji za uzdolnionych do wyrokowania o winie oskarżonego, jeżeli oni potrafią uchwycić wyniki przewodu sądowego i mogą dojść do pewnej syntezy, to w takim razie przewodniczący do niczego nie jest im potrzebny. Jeżeli zaś tym nadziejom nie odpowiadają i do tych zadań nie dorośli, to widocznie społeczeństwo nasze nie dojrzało jeszcze do tej instytucji. Zdaje mi się, że z punktu widzenia represji karnej i praw oskarżonego lepszy jest wyrok trybunału złożonego z trzech sędziów zawodowych, który podlega kontroli w drodze apelacji i kasacji, aniżeli werdykt ławy inspirowany może przez przewodniczącego, który to werdykt żadnej kontroli nie podlega, a co najwyżej w wyjątkowych wypadkach może być przez trybunał zasystowany.

Widzimy więc, że procedura karna stara się do minimum ograniczyć możliwości pomyłek, płynących z błędnych werdyktów, skoro przysięgli znajdują się stale pod opieką przewodniczącego trybunału i skoro uchwała przysięgłych podlega uchyleniu przez trybunał, — ale dzieje się to z uszczerbkiem zasady jawności, z wykluczeniem kontroli w toku instancji i z obniżeniem powagi samej instytucji. Znacznie lepiej uregulowała tę sprawę austrjacka procedura karna w § 327, po myśli którego nikomu nie wolno w czasie trwania narady przysięgłych wchodzić do izby narad bez pisemnego pozwolenia przewodniczącego. Gdyby zaś przysięgli mieli wątpliwości co do postępowania, którego mają przestrzegać, albo co do znaczenia zadanych pytań, lub co do ułożenia odpowiedzi, wówczas przewodniczący na pisemne zaproszenie zwierzchnika ławy udaje się do przysięgłych, przybrawszy protokolanta, oskarżyciela i obrońcę, jeżeli ci są w budynku sądowym obecni, i udziela im pouczenia, które — na żądanie — zapisać należy do protokołu.

Uwagi powyższe nasunęły mi się na tle praktyki naszych sądów przysięgłych, które dziś już nie mają oparcia w konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935, i których dni może są nawet policzone, jeżeli ta fundamentalna podstawa ich egzystencji odpadła. Nie zamierzam rozwodzić się nad celowością lub niecelowością tej instytucji w naszych warunkach społecznych i politycznych, ponieważ rozważania te nie mieszczą się w ramach tematu, ale sądzę, że stosunek przewodniczącego trybunału do ławy przysięgłych winien być unormowany inaczej niż dotychczas, dzięki fatalnemu artykułowi 438 kpk., który znalazł się w ustawie wbrew zaleceniom Komisji Kodyfikacyjnej i z pogwałceniem jawności i kontroli wymiaru sprawiedliwości w sprawach o przestępstwa najcięższe, które to sprawy i dla społeczeństwa i dla jednostki mają wagę najwyższą.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

# Dekret „dewizowy" a problemy prawno-prywatne.

I.

Dekret Prez. Rzeczyp. z 26. IV. 1936 w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz zagranicznemi i krajowemi środkami płatniczemi (Dz. Ust. 32 poz. 249) nazywany jest dalej dekretem dewizowym

Tytuł dekretu nie odpowiada jego treści. Normuje on bowiem nietylko obrót pieniężny z zagranicą oraz obrót zagranicznemi i krajowemi środkami płatniczemi, ale nadto obrót złotem (art. 6), zagranicznemi papierami procentowemi (art. 7) oraz książeczkami oszczędnościowemi (art. 8 ust. 3).

Dekret ten jest, ekonomicznie biorąc, wyrazem porzucenia przez Polskę polityki pieniężnej opartej na wolnym obrocie wewnętrznym walut zagranicznych oraz wolnym ich, jak również i złota, wywozie i przywozie. Polska upodobniła się obecnie do otaczających ją państw, które prawie wszystkie już przed kilku laty to uczyniły. I tak np. ograniczenia dewizowe wprowadziły w 1931 r. Niemcy, Austrja, Węgry, Czechosłowacja, Danja, Jugosławia, Hiszpanja, Grecja, Rumunja, Estonja, Łotwa, wcześniej jeszcze bo w 1930 r. — Turcja, w 1934 r. — Włochy, w 1935 r. Litwa i Gdańsk. Nie mają ograniczeń dewizowych jeszcze Anglja, Francja, Norwegja, Szwecja i Finlandja. Dekret ten jest wyrazem polityki gospodarczej etatystycznej kosztem polityki liberalnej.

Dekret ten nie jest dla prawników polskich nowością, gdyż w poprzednich latach niepodległości Polski, z tego rodzaju normowaniem spotykaliśmy się (n. p. Dz. Ust. 18 i 103/21, 26/23 i t. d.). Ujęcie prawnicze obecne jest z natury rzeczy po tyluletniem własnem i obcem doświadczeniu, ściślejsze.

Terminologja dekretu nie całkiem liczy się z pojęciami i terminologją obowiązującego w Polsce prawa prywatnego i publicznego.

I tak przez „handel zagranicznemi środkami płatniczemi" rozumie dekret nie tylko kupno i sprzedaż, lecz również zamianę, pożyczki, przelew oraz zastaw, których przedmiotem są zagraniczne środki płatnicze (art. 1 ust. 2). Uderza nas, że dekret mówi o kupnie i sprzedaży, podczas gdy kodeks zobowiązań zna jedynie sprzedaż. Również art. 9 dekretu mówi o „poręce", gdy kodeks zobowiązań przewiduje „poręczenie", „udzielanie kredytu" zaś użyte w tym art. nie jest pojęciem prawnem, lecz ekonomicznem.

Dekret tworzy ad hoc pojęcie cudzoziemca, odbiegające od pojęcia tego w rozumieniu prawa państwowego. I tak według rozp. Prez. Rzeczp. z 13 VIII. 1926 o cudzoziemcach (Dz. Ust. 83) cudzoziemcem jest ten, kto nie jest obywatelem polskim. Natomiast w rozumieniu dekretu jest nim osoba fizyczna lub prawna, mająca miejsce zamieszkania lub siedzibę zagranicą, nie wyłączając zagranicznych oddziałów (filij, agentów, przedstawicielstw) przedsiębiorstw i instytucyj krajowych. Przedewszystkiem uderza nas, że również osoba prawna może być cudzoziemcem, co odbiega od dotychczasowego ujęcia polskiego prawa państwowego[1]). O tem jednak, czy dana osoba jest cudzoziemcem, decyduje kryterjum wybrane przez ustawodawcę tylko dla użytku tego dekretu, to jest miejsce zamieszkania lub siedziba zagranicą. Ostatnich pojęć dekret już nie definiuje, wobec czego miejsce zamieszkania określamy (co prawda jednolicie), według odmiennych źródeł prawnych, a mianowicie w b. Kongresówce według art. 26—35 k. c. Król. Polskiego, w b. zaborze pruskim według § 7—11 kod. cyw. niem. a w b. zab. austr. według art. 24 k. p. c.

II.

Dekret dewizowy, normujący problemy pieniężne, zaliczyć należy do prawa publicznego i pod tym względem nie mogą powstać żadne wątpliwości. [2]). Odnośne problemy są unormowane ustawą i dla umowy stron, decydującej o przynależności do prawa prywatnego, niema tu miejsca.

Z zaliczenia dekretu tego do prawa publicznego wynikają pewne konsekwencje. Dekret ten wywiera skutki nie tylko „pro futuro", lecz i „pro praeterito" i nieliczy się z dotychczasowemi prawami prywatnemi stron, nabytemi na podstawie przepisów, dotąd obowiązujących. Okoliczności, że kupiec polski zobowiązany jest do zapłaty kupcowi zagranicznemu, czy to w funtach szterlingach, czy też w dolarach, nie uwzględnia dekret, który w imię interesu publicznego musi wywierać wpływ na umowy przed jego wejściem w życie zawarte. Już na tym przykładzie widzimy, jak prawo publiczne wywiera wpływ na prawo prywatne stron, nie licząc się z niemi zupełnie i zmieniając ich treść.

Dalszą zasadą dekretu jest, że na terytorjum Polski wiąże wszystkich, bez względu na obywatelstwo. Jest to zasada prawa pieniężnego, że zmiany w walucie dokonane, wiążą wszystkich znajdu-

[1]) Fenichel, Obywatelstwo osób prawnych wedle prawa polskiego G. S. W. 36—38/33.

[2]) Fenichel, Polskie prywatne prawo handlowe międzynarodowe i międzydzielnicowe, P. P. H. 1932.

jących się na terytorjum państwowem i sędzia zmiany te względnić musi. [3]). Prawo swobodnego przez państwo normowania problemów pieniężnych wynika z zasady suwerenności państwa. Państwo ma prawo wydawać przepisy co do obowiązku przyjmowania pieniędzy, co do wykluczenia obcych środków płatniczych z obiegu i t. d. [4]). Z tych uprawnień, zrobiło też państwo polskie użytek, wydając dekret dewizowy.

Dekret nie zawiera wyraźnego przepisu, że umowy zawarte na terytorjum Polski są nieważne, o ile nie są zawarte w walucie polskiej. Tego rodzaju przepis (art. 6) zawierała ust. z 17. XII. 1921 Dz. Ust. 103 o środkach naprawy państwowej gospodarki skarbowej. Brzmiał on: „Umowy obustronnie obowiązujące między obymogą być zawierane tylko w walucie polskiej."
watelami polskimi, zamieszkałymi na obszarze Rzeczypospolitej, pospolitej.

Władza skarbowa może wyjątkowo, z ważnych powodów, zezwolić na zawarcie umowy w walucie obcej.

Umowy zawarte z pominięciem przepisów powyższych są „nieważne."

Zagranicą przymuje się nawet bez specjalnego przepisu nieważność tego rodzaju umów. [5]). Również orzecznictwo niemieckie (n. p. RG. 98, 254, 199, 240), włoskie i czechosłowackie (28. III. 1922) uznaje za nieważne umowy zawarte przeciw postanowieniom przepisów dewizowych, podczas gdy Sąd Najwyższy w Wiedniu (19. IX. 1923) uznał je za ważne.

Z dalszych uwag okaże się, jak dekret nasz w tej materji interpretować należy.

Dekret przewiduje dość surowe kary za przekroczenie jego przepisów (art. 16 i nast.). Nie znaczy to jednakże, że przekroczenia te wywołują nieważność odnośnych umów, gdyż istnieją t. zw. leges minus quam perfectae, t. j. ustawy, przewidujące kary za czynności sprzeczne z ich postanowieniami, pozostawiające jednak same czynności w mocy. [6]). Jeśli oprócz kary przewidziana jest nieważność odnośnej czynności, wówczas dane przepisy stanowią t. zw. leges plus quam perfectae.

Dekret nie zawiera żadnych przepisów przejściowych, jak to zwykle w większych ustawach spotykamy. Wynika to z istoty tego rodzaju normy prawnej, jaką jest dekret. Chodzi o to, by wywierał on w całej pełni wpływ tak na przeszłość, jak i przyszłość.

---

[3]) Walker, Internationales Privatrecht, str. 400.

[4]) Nussbaum, Geld str. 17.

[5]) Nussbaum, Geld str. 57.

[6]) Jarra, Ogólna teorja prawa str. 253.

Porównując dekret z ustawami zagranicznemi i dawniejszem prawem polskiem, dochodzimy do wniosku, że dekret jest stosunkowo dość liberalny, gdyż nie uniemożliwia on posiadania, dewiz ani złota, ani też nie uznaje wszystkich umów za nieważne.

III.

Dla każdego prawnika, jak również dla szerokich sfer gospodarczych, zasadniczą jest kwestja, czy dozwolone są umowy w walutach obcych. Jeśliby z dekretu dewizowego wynikać miała ich niedopuszczalność, nie mógłby ani adwokat, ani notarjusz sporządzać umów w tych walutach.

Dla omawianego problemu podstawowe ma znaczenie to, że **posiadanie** środków płatniczych zagranicznych, złota, zagranicznych papierów procentowych i dywidendowych nie jest zabronione. Brakiem zakazu w tym kierunku różni się dekret dewizowy od dawniejszych rozporządzeń, n. p. od rozp. Min. Skarbu, wydanego w porozumieniu z Min. Sprawiedl. z 11. III. 1923 (Dz. Ust. 26 poz 156) w przedmiocie regułowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi. Według § 1 tegoż rozp. waluty zagraniczne i dewizy wolno było posiadać jedynie tym osobom fizycznym i prawnym, które nabyły je albo bezpośrednio z zagranicy w sposób legalny, albo w kraju od instytucyj, upoważnionych przez Ministra Skarbu do tranzakcji obcemi walutami. Obecnie posiadanie nie zostało zakazane. Przeniesienie jednakże posiadania w sposób pochodny na osoby nieuprawnione, o ile odbywa się jako zawarcie lub wykonanie umowy kupna — sprzedaży, zamiany, pożyczki, przelewu oraz zastawu jest zabronione, gdyż uważane jest za handel (art. 1 ust. 2 i art. 6 ust. 1). Z powyższego wyliczenia zabronionych umów wynika, że dozwolone są umowy darowizny (art. 354 k. z. i nast.) oraz przechowania (art. 523 i nast. k. z.). Również depozyt nieprawidłowy z art. 545 k. z., którego istotą jest prawo rozporządzenia sumą pieniężną przez przechowawcę w braku odmiennego zastrzeżenia [7]), uznać należy za dozwolony. Bank Polski i banki dewizowe mogą w ramach dotychczasowych przyjmować depozyt nieprawidłowy, jednak zwrot nastąpić może tylko w walucie krajowej.

Czy umowy sprzedaży mogą być zawierane w walucie obcej? Art. 5 ust. 1 dekretu zabrania handlu zagranicznemi środkami płatniczemi w rozumieniu art. 1 ust. 2 ,,których **przedmiotem** są zagraniczne środki płatnicze''. Przy interpretacji art. 1 ust. 2 oraz rozstrzygnięciu kwestji powyższej należy zwrócić uwagę na wyrazy ,,których przedmiotem są''. Zawarcie zatem i wykonywanie umowy kupna-sprzedaży, zamiany, pożyczki, przelewu lub zastawu, których przedmiotem są zagraniczne środki płatnicze, są zabronio-

[7]) Fenichel, Depozyt nieprawidłowy, Głos Adw. III/35.

ne. Jakkolwiek dekret nie zawiera prócz sankcji karnej, sankcji cywilnej w formie nieważności, to jednak należy przyjąć również nieważność umów w tym kierunku. Umowy te bowiem, jako sprzeciwiające się ustawie, są po myśli art. 55 k. z. nieważne. W tym kierunku jest to zatem „lex plus quam perfecta".

Wola stron nie ma tu żadnego wpływu i strony nie mogą umową nieważności tego uchylić, ani też dla obejścia dekretu umówić się ważnie, że miejscem wypełnienia umowy będzie zagranica, lub poddać się ustawodawstwu zagranicznemu. Poddanie stosunku obowiązkowego ustawodawstwu obcemu nie może bowiem nastąpić z naruszeniem „ius cogens". Jeśli jednak przedmiotem tych umów, a nie przedmiotem tych świadczeń nie są zagraniczne środki płatnicze, wówczas odpowiedź na pytanie powyższe wypadnie odmiennie.

Wskutek dekretu dewizowego zagraniczne środki płatnicze nie przestały pełnić pewnych funkcyj pieniężnych. Pieniądz bowiem jest miernikiem wartości i pośrednikiem w wymianie. [8]). Zagraniczne waluty, szczególnie dolar, były aż do wydania rozp. Prez. Rzeczp. z 12. VI. 1934 o wierzytelnościach i walutach zagranicznych (Dz. Ust. 59 poz. 509) w silnej mierze miernikiem wartości. Dużo rzeczy kupowano i sprzedawano w dolarach. Dekret dolarowy „zdetronizował" waluty zagraniczne z funkcji miernika wartości, jakkolwiek żadnych zakazów w tym kierunku nie zawiera. Pieniądz polski stał się w państwie głównym miernikiem wartości. Z natury rzeczy waluty zagraniczne były pośrednikami w wymianie.

Dekret dewizowy nie odbiera pieniądzowi zagranicznemu funkcji miernika wartości, gdyż zagraniczne środki płatnicze nie mogą być tylko **przedmiotem** umów w dekrecie zabronionych. Idealną funkcję, jaką jest mierzenie wartości, zagraniczne środki płatnicze nadal mogą spełniać. Natomiast pośredniczenie w wymianie jest w ograniczonej tylko mierze dopuszczalne, skoro według § 3 rozp. Min. Skarbu z 26. IV. 1936 Dz. Ust. 32 poz. 250 kupować pieniądze zagraniczne oraz dewizy mogą osoby fizyczne i prawne, nie posiadające uprawnień banku lub agenta dewizowego, dla celów i w granicach rozp., wyłącznie w bankach dewizowych, sprzedawać zaś posiadane dewizy można tylko bankom dewizowym.

Tak więc zagraniuzne środki płatnicze w następstwie dekretu dewizowego przestały prawie pełnić funkcję pośrednika w wymianie oraz mierzenia wartości.

Okazuje się, że odpowiedź na pytanie wyżej postawione, czy można zawierać umowy sprzedaży w obcych walutach, o ile ich przedmiotem **nie** są zagraniczne środki płatnicze? wypaść musi twierdząco. Dekret zabrania zawierania i wykonywania umów,

---

[8]) Krzyżanowski, Nauka o pieniądzu i kredycie str. 16.

których przedmiotem są zagraniczne środki płatnicze, przy sprzedaży natomiast czy to nieruchomości czy też ruchomości, przedmiotem sprzedaży nie są zagraniczne środki płatnicze, które spełniają tu jedynie funkcję miernika wartości. Myśl tę potwierdza art. 12 ust. 1 dekretu, że w przypadkach, gdy spełnienie świadczenia pieniężnego wymaga zezwolenia władzy, dłużnikowi służy na żądanie wierzyciela prawo wpłacenia równowartości takiego świadczenia w walucie krajowej do Banku Polskiego lub banku dewizowego na rachunek wierzyciela. Gdy zaś umowy w pieniądzu zagranicznym nie są zakazane, jak to miało miejsce według ust. z 17. XII. 1921, przyjąć należy, że umowy takie na przyszłość są dopuszczalne i ważne. Co prawda ludzie niechętnie zapewne będą odtąd umowy tego rodzaju zawierali. Wykonanie jednak tego rodzaju umowy musi się odbyć w ramach dekretu.

Za ważnością umów przemawia w końcu ta okoliczność, że zasadą prawa jest ważność, nieważność zaś wyjątkiem, który musi być w ustawie wyrażony.

O ile chodzi o umowy, pożyczki, przelewu i zastawu, to z uwagi na to, że tu nie da się pomyśleć oddzielenie przedmiotu od ich treści, jak to może mieć miejsce przy sprzedaży, przyjąć należy, że umowy te są zabronione, gdyż zawsze przedmiotem ich będą zagraniczne środki płatnicze. Zabronione więc jest tak zawieranie, jak i wykonywanie tych umów.

Jeśli zatem umowy sprzedaży można zawierać w walutach obcych, o ile przedmiotem nie są zagraniczne środki płatnicze, to również przyjąć należy ważność i dopuszczalność przy tego rodzaju umowach poręczenia, skoro ust. 9 dekretu zabrania tylko poręki za kredyty udzielone ,,cudzoziemcom'' w rozumieniu dekretu.

Jeśli zatem wierzyciel zapozwie dłużnika o spełnienie świadczenia w obcej walucie, nie może dłużnik zasłaniać się niemożnością świadczenia, skoro jest ono możliwe w sposób określony w art. 12 dekretu. Zarzut niemożności świadczenia jest wogóle przy wszystkich długach pieniężnych wykluczony nawet, gdyby nie istniał art. 12. W miejsce bowiem zakazanego pieniądza płaci się pieniądzem dozwolonym. Takie jest też orzecznictwo zagraniczne, (RG. 17. III. 1924 Jur. W. 1924, 159).

Czy sytuacja zmienia się w przypadku umowy, że zapłata ma być w zagranicznych środkach pieniężnych efektywnie wykonana? Nauka prawa uważa dług w walucie zagranicznej i krajowej za długi pokrewne pojęciowo, gdyż oba są pieniężne. Naskutek zastrzeżenia że zapłata ma nastąpić efektywnie w walucie zagranicznej, dług nie przestaje być pieniężny. Obecnie wyraźne zastrzeżenie zapłaty w pieniądzach zagranicznych uważa się w myśl art. 1 rozp. Prez. Rzeczp. z 12. VI. 1934 o wierzytelnościach w walutach zagranicznych za nieistniejące, jeżeli wierzytelność płatna jest na obszarze Państwa Polskiego. Jeśli zaś wierzytelność taka płatna jest

wobec cudzoziemca w rozumieniu ,,dekretu dewizowego'', czyli zagranicą, zastrzeżenie to istnieje ważnie nadal, ulega jednak pewnej modyfikacji według art. 12 ust. 1 tego dekretu. W tym zatem wypadku dłużnik ma prawo na żądanie wierzyciela wpłacić równowartość takiego świadczenia w walucie krajowej do Banku Polskiego lub banku dewizowego.

Obecnie wierzyciel może mimo dekretu żądać w drodze pozwu zapłaty wierzytelności, opiewającej na walutę zagraniczną, i sąd wyrok taki musi wydać. Inną była stale praktyka anglo-amekańska, gdzie wyroki mogą opiewać tylko na walutę krajową, a praktyka francuska częściowo do tego poglądu również się skłaniała. W Szwajcarji przeliczenie waluty obcej na krajową następuje dopiero w postępowaniu egzekucyjnem. Podobnie częściowo, jak w Szwajcarji, będzie obecnie w Polsce. Że można mimo dekretu, wierzytelności w obcych środkach płatniczych dochodzić, wynika z art. 12 ust. 2 dekretu, według którego zasądzone oraz wyegzekwowane od dłużnika, po 27. IV. 1936 (data wejścia w życie dekretu) świadczenia, wymagające zezwolenia, **winny być** na wniosek wierzyciela przez dłużnika lub organy egzekucyjne w równowartości tych świadczeń w walucie krajowej wpłacone do Banku Polskiego lub banku dewizowego. Tak więc wyraźne brzmienie dekretu wskazuje na to, że sąd może zasądzić na świadczenie w zagranicznym środku płatniczym i egzekucja może być tak prowadzona. Jeśli komornik w czasie egzekucji znajdzie u dłużnika dewizy waluty obce, pokrywające ściąganą egzekucyjnie należność, winien od dłużnika je odebrać i wierzycielowi w kraju wręczyć równowartość w walucie krajowej. Wierzyciel-cudzoziemiec winien postawić wniosek o wpłacenie równowartości w złotych w Banku Polskim lub banku dewizowym. Jeśli wierzyciel wniosku takiego nie postawi, komornik winien również w tym wypadku pieniądze zagraniczne złożyć w Banku Polskim lub w banku dewizowym.

O ile chodzi o potrącenie świadczenia, opiewającego na walutę zagraniczną, to jednostronnie może ono być bez żadnych ograniczeń dokonane. [9]). Potrącenie jest również dopuszczalne, gdy świadczenie jednej z stron opiewa na świadczenie w efektywnej walucie zagranicznej. Wynika to z treści ust. 1. dekretu, który potrącenia nigdzie nie zabrania.

W pracy tej próbowałem pewne tylko nasuwające się prawnikowi problemy naszkicować. Rzecz prosta, że życie wysunie również inne problemy, któremi praktyka i nauka zająć się będą musiały. O ile ustawodawstwo, dotyczące omawianego problemu nie rozbuduje się, wówczas wpływ dekretu dewizowego na prawo prywatne nie będzie tak wielki, jakby to na pierwszy rzut oka się wydawać mogło.

---

[9]) Fenichel, Entschädigung und Kompensation in fremder Währung, Zeitschrift für Ostrecht 11/28.

DR. JÓZEF MARĆ
Sędzia okręgowy (Kraków)

# Odstąpienie w stosunkach najmu.

I. Problemy, wyłaniające się z instytucji odstąpienia w stosunkach najmu, uczyniłem przedmiotem rozważań w artykule, będącym właściwie szkicem p. n. „Wypowiedzenie i odstąpienie w stosunkach najmu według K. Z." („Głos Adwokatów" r. 1936 Zeszyt II.) i wyraziłem zapatrywanie, dające się streścić w tezach, że: 1) skutki prawne odstąpienia powstają nie z chwilą zaistnienia stanu faktycznego, uzasadniającego prawo do odstąpienia, lecz z chwilą dokonania przez uprawnionego do odstąpienia oświadczenia o odstąpieniu,

2) w przypadkach, w których to jest celowem, oświadczenie o odstąpieniu winno nastąpić dopiero po bezskutecznym upływie odpowiedniego terminu zakreślonego stronie przeciwnej, i

3) oświadczenie o odstąpieniu winno bezwzględnie nastąpić przed wniesieniem pozwu o świadczenie z odstąpienia wynikające, nie może być połączone z pozwem ani pozew o świadczenie nie może być uważany za oświadczenie odstąpienia, a żądanie pozwu winno się obracać w granicach art. 253 K. Z.

Uważałem wyrażone zapatrywanie za tak bezpośrednio wynikające z ducha K. Z. i z poszczególnych jego przepisów, że uznałem za zbędne szczegółowe jego uzasadnienie. Z uwagi na tę okoliczność oraz na szczupłe ramy, wyżej wspomnianemu szkicowi zakreślone, nie przytoczyłem obszerniejszych motywów, które mną kierowały. Gdy moje zapatrywanie spotkało się z szeregiem zastrzeżeń ze strony praktyków a w „Głosie Adwokatów" rok 1936 Zeszyt IV ukazała się praca p. Dr. Aleksandra Austerna p. t. „Wypowiedzenie i odstąpienie w stosunkach najmu", wyrażająca i uzasadniająca pogląd, „że o ile umowa stron nie zawiera odmiennych zastrzeżeń, roszczenie o oddanie względnie odebranie przedmiotu najmu z przyczyn, uzasadniających odstąpienie w myśl Kodeksu Zobowiązań względnie ustawy o ochronie lokatorów, powstaje ipso iure z chwilą zaistnienia stanu faktycznego, przewidzianego w ustawie, i nie jest zależne od uprzedniego zawiadomienia, że się od najmu odstępuje, ani — poza wypadkami specjalnie w ustawie przewidzianemi — od uprzedniego upomnienia czy zakreślenia terminu do usunięcia tego stanu" uważam za potrzebne i celowe zabrać odnośnie do poruszonych problemów, celem ich wszechstronniejszego wyjaśnienia ponownie głos. Wobec tego, że w toku moich rozważań muszę ustosunkować się do tezy i jej uzasadnienia szanownego Autora ostatnio wymienionej pracy, moje obecne uwagi z natury rzeczy przybrać muszą częściowo charakter dyskusyjno-polemiczny.

II. Stanowisko „że, o ile umowa stron nie zawiera odmiennych zastrzeżeń, roszczenie o oddanie względnie o odebranie przedmiotu najmu z przyczyn, uzasadniających odstąpienie od umowy w myśl Kodeksu Zobowiązań względnie ustawy o ochronie lokatorów powstaje ipso iure z chwilą zaistnienia stanu faktycznego, przewidzianego w ustawie, i nie jest zależne od uprzedniego zawiadomienia, że się od najmu odstępuje", ani nie wynika z przytoczonych na jego uzasadnienie przesłanek przeważnie — o czem będzie mowa we właściwych miejscach — obojętnych lub błędnych ani nie znajduje oparcia w podstawowej zasadzie Kodeksu Zobowiązań i w jego poszczególnych przepisach. Zaznaczam, że moje rozważania dotyczyć będą wyłącznie odstąpienia w stosunkach najmu z przyczyn w art. 376, 377, 382, 383 i 388 K. Z. i w art. 11 ust. 2 lit. a) — f) ust. o ochr. lok. sprecyzowanych, jeżeli strony na przypadek zaistnienia przyczyn w art. 376, 377, 382, 383 i 388 K. Z. nie zawarły w granicach prawnie dozwolonych umowy, bo w razie zawarcia takiej umowy zawarta umowa a nie dyspozycyjne przepisy ustawowe obowiązywałyby.

III. Przy wykładni przepisów zwłaszcza nowych kodyfikacyj jak w tym wypadku Kodeksu Zobowiązań winno się zwracać pilną uwagę na podstawowe ich zasady, stanowiące o ich duchu. Tylko taka wykładnia, która wynika z gramatycznej i logicznej wykładni danego przepisu i jest zarazem zgodna z duchem danej kodyfikacji ma wszelkie wymogi trafności.

Podstawową zasadą Kodeksu Zobowiązań jest **pozostawienie autonomji stron unormowania ich wzajemnych stosunków drogą umów względnie jednostronnych oświadczeń i zawiadomień,** byleby treść i cel tych czynności prawnych nie sprzeciwiały się porządkowi publicznemu i dobrym obyczajom. Ta podstawowa zasada wynika nietylko z art. 55 K. Z. lecz także przejawia się w całym szeregu innych przepisów jak art. 43, 271, 272 i inne. Kodeks Zobowiązań, wierny tej podstawowej zasadzie, tylko w bardzo nielicznych, szczegółowo wymienionych przypadkach, a mianowicie w tych tylko przypadkach, w których w interesie publicznym lub z innych ważnych przyczyn prawodawca nie uważał za możliwe dopuścić do tego, by strony same normowały zachodzący pomiędzy niemi stosunek prawny, łączy z zaistnieniem pewnej sytuacji faktycznej już to rozwiązanie ipso iure istniejącego stosunku prawnego (art. 497 § 1, 472, 398 § 3 K. Z.) już to uprawnienie strony do żądania od Sądu orzeczenia co do rozwiązania względnie zmiany umownego stosunku (art. 269, 605 § 1, 2, 490 § 2, 578 § 1 K. Z.). Są to przypadki szczególne, stanowiące wyjątek od przyjętej w Kodeksie Zobowiązań zasady, nie mogą być zatem rozszerzane na inne nawet analogiczne przypadki. Tam więc, gdzie Kodeks Zobowiązań ze zaistnieniem pewnej sytuacji faktycznej nie łączy wyraźnie jako skutku rozwiązania umowy ani uprawnienia strony do żądania od Sądu wkroczenia celem roz-

wiązania względnie zmiany dotychczasowego stosunku orzeczeniem, ani nie daje jej wyraźnie roszczenia do strony drugiej, nie może być mowy o zgaśnięciu lub powstawaniu praw względnie obowiązków ipso iure, ani o uprawnieniu strony do żądania ingerencji sądu. Ani art. 376, 377, 382, 383 i 388 K. Z. ani art. 11 ust. 1 i 2 lit. a-f Ust. o ochr. lok. nie stanowią, że w razie zaistnienia tamże sprecyzowanej sytuacji faktycznej umowa najmu rozwiązuje się, lub, że strona może żądać rozwiązania umowy najmu względnie oddania i odebrania jej przedmiotu, przeciwnie najwyraźniej przepisują, że strona i to tylko ta, której uprawnienie wynika ze sytuacji faktycznej, m o ż e czyli m a p r aw o od umowy odstąpić. **Zacytowane przepisy oprócz podmiotowego uprawnienia do odstąpienia od umowy nie dają uprawnionej stronie żadnych innych praw ani roszczeń wobec strony przeciwnej.** Uprawniona do odstąpienia strona ma prawo, o ile zajdą okoliczności faktyczne powyższemi przepisami objęte, tylko wykonać przyznane jej prawo to jest w sposób przepisany ustawą od umowy odstąpić. Uprawniona do odstąpienia strona nie może zatem skutecznie (bezskutecznie zawsze jej wolno) w oparciu się wyłącznie na stanie faktycznym w którymkolwiek z tych przepisów unormowanym ani żądać od sądu rozwiązania umowy najmu ani zasądzenia strony przeciwnej na oddanie przedmiotu najmu, bo ustawa takiego roszczenia jej nie daje, a daje jej jedynie prawo, z którego może, o ile naturalnie zechce, i to wyłącznie w drodze pozasądowej, by uzyskać roszczenie do strony przeciwnej, skorzystać. Nie może domagać się skutecznie na drodze sądowej oddania względnie odebrania przedmiotu najmu i dlatego, że roszczenie o oddanie względnie odebranie przedmiotu najmu powstać może dopiero z chwilą, kiedy ustanie tytuł prawny do jego zatrzymania, a tytuł prawny ustanie nie z chwilą zaistnienia sytuacji faktycznej, uprawniającej do odstąpienia — bo i takiego skutku ustawa nie przewiduje — lecz z chwilą wykonania przez stronę uprawnioną jej prawa. Dopóki zatem uprawniony do odstąpienia prawa swojego nie wykona, dopóty może od kontrahenta domagać się skutecznie sądownie wyłącznie wypełnienia obowiązków umowy. Kładę nacisk na „sądownie", bo jeżeli pozasądownie żąda oddania względnie odebrania przedmiotu najmu, a drugi kontrahent na żądanie się zgadza, to dochodzi do skutku zgodne rozwiązanie umowy najmu stosownie do art. 271 K. Z.

Pogląd więc, że roszczenie o oddanie względnie odebranie przedmiotu najmu z przyczyn uzasadniających odstąpienie w myśl Kodeksu Zobowiązań względnie Ustawy o ochronie lokatorów powstaje ipso iure z chwilą zaistnienia stanu faktycznego przewidzianego w ustawie, i nie jest zależne od uprzedniego zawiadomienia, że się od najmu odstępuje, należy jako sprzeczny z podstawową zasadą Kodeksu Zobowiązań oraz z gramatyczną i logiczną wykładnią jego odnośnych przepisów k a t e g o r y c z n i e o d rz u c i ć.

IV. Samo zaistnienie sytuacji faktycznej, uzasadniającej w myśl ustawy prawo do odstąpienia od umowy najmu, nie pociąga za sobą jako skutku ani powstania względnie zgaśnięcia ipso iure praw i obowiązków umownych ani uprawnienia do żądania ingerencji sądów w stosunek najmu. Powstanie innych niż ze stosunku najmu wynikających wzajemnych praw i obowiązków przez samo zaistnienie sytuacji faktycznej, uzasadniającej odstąpienie, musiałoby ipso iure pociągnąć za sobą zgaśnięcie dotychczasowych praw i obowiązków wzajemnych, bo nieda się nawet pomyśleć, by równocześnie istniały między temi samemi stronami wzajemne prawa i obowiązki, wzajemnie się wyłączające, z których jedne wynikałyby z faktu istnienia pro futuro mimo zaistnienia przyczyny odstąpienia stosunku najmu a drugie z faktu nieistnienia tegoż wskutek zaistnienia przyczyny odstąpienia. **Przyjmując więc, że z chwilą zaistnienia przyczyny odstąpienia powstaje ipso iure roszczenie o oddanie względnie odebranie przedmiotu najmu, musiałoby się konsekwentnie przyjąć, że każde zaistnienie przyczyny odstąpienia pociąga za sobą ipso iure nieistnienie pro futuro pomiędzy stronami stosunku najmu, a żadna ze stron za czas po chwili zaistnienia przyczyn odstąpienia niemiałaby wobec drugiej strony żadnych praw, wynikających ze stosunku najmu, dopókiby nie zawarto w sposób wyraźny nowej umowy najmu, a przeciwnie strona nawet nieuprawniona do odstąpienia miałaby roszczenie o oddanie względnie odebranie przedmiotu najmu.** Oczywista paradoksalność, sprzeczność z ustawą i potrzebami obrotu takiego wniosku dowodzą o błędności jego przesłanek.

Dla uprawnionej zatem do odstąpienia od umowy najmu strony nie powstaje z chwilą zaistnienia przez samo zaistnienie przyczyny odstąpienia żadne roszczenie a w szczególności roszczenie o oddanie względnie odebranie przedmiotu najmu wobec drugiej strony, bo **mimo zaistnienia przyczyny odstąpienia najem trwa dalej** a strony mają wobec siebie nadal wyłącznie prawa i obowiązki z najmu wynikające. Roszczenie o oddanie względnie odebranie przedmiotu najmu powstaje dopiero z chwilą gdy jedna z nich, t. j. uprawniona do odstąpienia w oparciu się o przyczynę odstąpienia spowoduje przez swoje działanie to jest przez wykonanie przyznanego jej prawa zmianę istniejącego między nią i drugą stroną stosunku prawnego i to taką zmianę, którąby ją uprawniała do żądania oddania względnie odebrania przedmiotu najmu a zobowiązywała stronę przeciwną do spełnienia tego żądania, czyli innemi słowy dopiero z chwilą gdy od umowy najmu odstąpi, bo odstąpienie od umowy najmu — co wynika z wykładni art. 78 § 1 i 253 K. Z. — **powoduje zaistnienie pro futuro takiego stanu faktycznego, jak gdyby umowa najmu na czas od chwili odstąpienia zawartą nie była,** którego to stanu prawną konsekwencją jest obowiązek stron do zwrócenia sobie wzajemnie tego wszystkiego, co na podstawie umowy pro futuro otrzymały, i ewentualnie obowiązek wynagrodzenia szkody w przypadkach przez ustawę prze-

widzianych, tak, by żadna ze stron nie zbogaciła się kosztem drugiej i nie poniosła szkody z winy strony przeciwnej. **Roszczenie o oddanie względnie odebranie przedmiotu najmu powstaje zatem dla strony uprawnionej stanem faktycznym do odstąpienia nie z chwilą zaistnienia przyczyny odstąpienia lecz dopiero z chwilą odstąpienia, a równocześnie z tą chwilą gasną na przyszłość jej prawa z umowy najmu płynące.**

V. Chodzi teraz o sposób, tryb i formę odstąpienia. Pojęcia „sposób", „tryb", nie należy mieszać, identyfikować z pojęciem „forma". Są to pojęcia o zupełnie innem znaczeniu. Pod pojęciem „sposób", „tryb", zawarcia pewnej umowy np. umowy kupna rozumiemy ogół czynności prawnych, które muszą być dokonane, by nastąpiło według przepisów ustawowych zawarcie to jest dojście do skutku umowy (złożenie i przyjęcie oferty), zaś pod pojęciem „forma" rozmiemy szatę zewnętrzną tych czynności (ustność, pisemność, formę aktu notarjalnego). Kodeks Zobowiązań zna tą różnicę a gruby błąd popełniają ci, którzy na zachodzącą pomiędzy temi pojęciami różnicę nie zwracają bacznej uwagi. Taki błąd niejednokrotnie jest źródłem dalszych błędów.

Co się tyczy trybu, sposobu odstąpienia od umowy, to Kodeks Zobowiązań wbrew poglądowi niektórych normuje tryb czyli sposób dokonania tej czynnośćsi prawnej. Stanowi on w art. 77 § 1, że „prawo odstąpienia od umowy wykonywa się przez zawiadomienie drugiej strony" z czego a contrario wynika, że bez zawiadomienia strony drugiej i dopóki zawiadomienie nie nastąpi, nie ma odstąpienia, nie powstają żadne skutki prawne a w szczególności skutki, o których była mowa wyżej w ust. IV. **Zawiadomienie strony drugiej o odstąpieniu jest wymogiem prawa materjalnego dojścia do skutku odstąpienia tak jak jest wymogiem prawa materjalnego złożenie i przyjęcie oferty do zawarcia umów jak naprzykład kupna, zamiany itp.** Zawiadomienie strony drugiej nie jest jedynie formalnością jak niektórzy mniemają lecz jest aktem o znaczeniu prawno-materjalnem, powodującym dalekoidącą zmianę w stosunkach prawno-prywatnych stron.

Kodeks Zobowiązań zajmuje się również formą odstąpienia w art. 77 § 2 i 111. Ponieważ nie przepisuje dla odstąpienia żadnej specjalnej formy pod rygorem nieważności, przeto odstąpienie to jest zawiadomienie o odstąpieniu drugiej strony może być dokonane w dowolnej formie (art. 29, 109 § 1) a jedynie w przypadkach art. 77 § 2 i 111 z uwagi na skutki z art. 110 winno nastąpić na piśmie.

Fakt, że prawodawca zajął się formą odstąpienia dowodzi również, iż uważał za konieczny wymóg dokonania odstąpienia złożenie przez stronę odstępującą oświadczenia o odstąpieniu, czyli zawiadomienia drugiej strony, gdyż w przeciwnym razie **zajmowanie się formą zbytecznego oświadczenia byłoby zbędne.**

Zapatrywanie p. Dr. Aleksandra Austerna, jakoby z art. 111 nie wynikała pośrednio potrzeba do dokonania odstąpienia od umowy najmu zawiadomienia drugiej strony jest oczywiście błędne.

VI. Zbytecznem jest omawiać zasady, które kierują nowoczesną techniką prawodawstwa, bo zasady te każdemu, kto zetknął się z prawem, są dobrze znane. Wspomnieć tylko z naciskiem należy, że Kodeks Zobowiązań jest jednym z ostatnich wymogów nowoczesnej techniki prawodawczej. Skoro Kodeks Zobowiązań w swej części ogólnej — bo za taką muszą być uważane między innemi jego rozdziały VI i XI — unormował sposób, tryb i formę oraz zasadnicze skutki odstąpienia a w swojej części szczegółowej ograniczył się w poszczególnych przypadkach wyłącznie do sprecyzowania sytuacji faktycznej, dającej jednej ze stron prawo do odstąpienia (,może odstąpić"), to normy części ogólnej dotyczące sposobu, trybu i formy odstąpienia stosują się do wszelkich przypadków odstąpienia, o ile dla poszczególnych przypadków prawodawca czego innego nie postanowił. Ponieważ art. 376, 377, 382, 383 i 388 K. Z. i art. 11 ust. 1 i 2 lit. a — f ust. o ochr. lok. nie zawierają zgoła żadnych przepisów ani co do sposobu, trybu i formy ani co do zasadniczego skutku odstąpienia, przeto w przypadkach odstąpienia, cytowanemi artykułami objętych, należy stosować normy art. 77 § 1, 2, 78 § 1 i 111 K. Z. Jest to tak jasne, że chyba dalszego uzasadnienia nie potrzeba. Ograniczenie stosowalności art. 77 § 2 i 111 K. Z. wyłącznie do przypadków odstąpienia umownego i to zbyt ciasno pojętego — jak to uczynił p. Dr. Aleksander Austern w swojej pracy — może być wynikiem niedopuszczalnego pomieszania pojęcia ,,przyczyny odstąpienia" z pojęciami ,,trybu", ,,sposobu", ,,formy" i ,,zasadniczych skutków odstąpienia". *Każdy bowiem przypadek odstąpienia ma swoistą jemu tylko właściwą przyczynę odstąpienia, a wspólnemi dla wszystkich przypadków odstąpienia, skoro prawodawca inaczeij nie postanowił są: sposób, tryb, forma i zasadnicze skutki odstąpienia.* Kładę nacisk na pojęcie ,,zasadnicze", bo wzajemne roszczenia stron wynikające ze zasadniczego skutku odstąpienia mogą być zależnie od natury przypadku odstąpienia różne, co znalazło swój wyraz w postanowieniach art. 78 § 2, 253 i inne K. Z.

We wywodach pracy p. Dr. Aleksandra Austerna uderza jedna znamienna okoliczność. Szanowny Autor stara się uzasadnić tezę, że art. 77 § 2 i 111 K. Z. nie mają być stosowane do przypadków ustawowego odstąpienia w stosunkach najmu, a pomija istotniejszy od nich przepis art. 77 § 1 K. Z., jak gdyby się obawiał, by zajmowanie się wspomnianym przepisem nie utrudniło Mu uzasadnienia zgóry przyjętych tez.

VII. W moim poprzednim szkicu zaakcentowałem, że pomiędzy wypowiedzeniem a odstąpieniem zachodzą różnice. Jakkolwiek zachodzących różnic nie dopatruję się w tem, w czem je widzi p. Dr. Aleksander Austern, to jednak kwestję tę pomijam. Nie uważam bowiem, by zachodzące pomiędzy temi dwoma instytucjami prawnemi różnice, jakiekolwiekby one były, miały znaczenie dla wyjaśnienia i rozwiązania omawianych tutaj problemów. Ani różnica stanów faktycznych, ani okoliczności, że stany faktyczne uzasadniające odstąpienie są (niezawsze) wynikiem winy jednego z kontrahentów, ani różnica w skutkach ani wreszcie inne pochodzenie i znaczenie wyrazu „wypowiedzenie" niż „odstąpienie" nie uzasadniają tezy, że dokonanie wypowiedzenia musi nastąpić przez istotne dokonaie wypowiedzenia, a natomiast odstąpenie zależy tylko od wewnętrznego postanowienia i nie wymaga nawet zawiadomienia kontrahenta". Tutaj należy z naciskiem zaznaczyć, że normalnie każdą czynność prawną poprzedza rozwaga i postanowienie wewnętrzne, ale postanowienie wewnętrzne dopóki nie zostanie w sposób prawny nazewnątrz ujawnione, nie pociąga na całe szczęście w myśl zasad obecnego karnego i cywilnego prawodawstwa żadnych skutków. Ta zasada ma zdaniem mojem pełny walor także i w przypadkach odstąpienia.

VIII. Kwestja, czy wobec wyników powyższych rozważań wniesienie pozwu o oddanie względnie odebranie przedmiotu najmu a zatem dokonanie czynności prawno-procesowej zastąpić może czynność prawno-materjalną, jaką jest zawiadomienie drugiej strony, pozostawiam ocenie szanownych Czytelników, której wynik nie budzi we mnie najmniejszej wątpliwości. Przy tej sposobności należy podkreślić, że zawiadomienie drugiej strony o odstąpieniu staje się wobec niej skuteczne dopiero z chwilą dojścia do niej tego zawiadomienia w taki sposób, że mogła powziąć o niem wiadomość. (art. 30 K. Z.). Przyjąwszy więc per maxime inconcessum, że wniesienie pozwu zastępuje zawiadomienie, względnie, że we wniesieniu pozwu mieści się w sposób dorozumiany zawarte odstąpienie, to skutek odstąpienia dokonaego wniesieniem pozwu nastąpiłby nie w dniu podania pozwu, lecz w dniu jego doręczenia stronie pozwanej. W chwili więc wniesienia pozwu roszczenie objęte pozwem nie istniałoby i art. 339 zd. 2 kpc. nie miałby zastosowania. Przepis ten bowiem odnosi się tylko do takich przypadków, w których roszczenie pozwem objęte w czasie wniesienia pozwu istnieje a tylko nie jest jeszcze wymagalnem i staje się wymagalnem w toku procesu.

IX. Z pomiędzy wszystkich problemów wyłaniających z instytucji odstąpienia z ustawowych przyczyn od umowy najmu jedyny problem, a w szczególności ten, czy do skuteczności odstąpienia potrzeba, o ile to jest celowem, zakreślenia stronie przeciwnej dodatkowego terminu do usunięcia stanu faktycznego pod rygorem odstąpienia czy też nie, czyli innemi słowy czy ma się stosować art. 250 § 1, 3 i 251 § 2 K. Z., jest istotnie — co lojalnie należy podkreślić — wątpliwy i może być autorytatywnie rozstrzygnięty tylko przez Sąd Najwyższy. W wyniku jednak rozważań doszedłem odnośnie do przypadków odstąpienia z przyczyn art. 376, 377, 382, 383 i 386 K. Z. do wniosku, że art. 250 § 1, 3 i 251 § 2 K. Z. mają być w z a s a d z i e stosowane. Ten wniosek opiera się na poniższych przesłankach.

Art. 250 i nast. K. Z. normują skutki niewykonania zobowiązań wzajemnych, winne być zatem jako normy o charakterze przepisów ogólnych stosowane w zasadzie do wszystkich przypadków niewykonania zobowiązań wzajemnych, chyba, że w poszczególnych przypadkach ustawa inaczej stanowi lub ze względu na naturę danego przypadku normy artykułu 250 i nast. K. Z. nie mogłyby znaleźć zastosowania.

Umowa najmu jest umową wzajemną w rozumieniu art. 51 K. Z. o specjalnym charakterze, odróżniającym ją od innych umów wzajemnych. Na specjalny charakter, naturę, umowy najmu składają się: odmienny przedmiot świadczenia, szereg dalszych poza głównemi świadczeniami (odstąpienie w używanie przedmiotu najmu i zapłata za używanie) wzajemnych praw i obowiązków oraz wreszcie to, że umowa najmu jest zwyczajnie wykonywaną częściami według okresów czynszowych. Umowa najmu ze względu na jej specyficzną naturę może być niewypełniona zaraz po jej zawarciu, jeżeli wynajmujący nie odstąpi najemcy przedmiotu najmu lub najemca nie uiści za pierwszy okres czynszowy zapłaty, a także i w toku jej trwania, jeżeli wynajmujący nie utrzymuje przedmiotu najmu w stanie zdatnym do właściwego lub umownego użytku, najemca nie płaci czynszu za dalsze okresy czynszowe, używa przedmiotu najmu w sposób przeciwny umowie itp.

Specyficzna natura umowy najmu wymagała koniecznie, by prawodawca sprecyzował stany faktyczne, któreby w toku trwania najmu dawały w interesie potrzeby obrotu i stron prawo do odstąpienia od umowy najmu. Potrzebie tej stało się zadość (art. 376, 377, 382, 383 i 388 K. Z.), zawierają bowiem sprecyzowane stany faktyczne, uzasadniające prawo do odstąpienia od umowy najmu w czasie jej trwania. Stany te nie odnoszą się do pierwszego niewypełnienia głównych zobowiązań wzajemnych, z umowy najmu płynących, bo co do tego wystarczający jest art. 250 § 1 K. Z. Dokładniejsze odmienne od zasady art. 250 § 1 unormowanie sytuacji faktycznej w art. 376, 377, 382, 383 i 388 K. Z., uprawniających jedną ze stron do odstąpienia od umowy najmu w toku trwania najmu nietylko nie wyklucza ale nie stoi na prze-

szkodzie zastosowanie art. 250 § 1, 3, 251 § 2 K. Z. Przepisy art. 376, 377, 382, 383 i 388 K. Z. są przepisami szczególnemi ale wyłącznie do określenia stanów faktycznych uprawniających do odstąpienia od umowy najmu w toku jej trwania a jako takie nie uchylają przepisów ogólnych co do ewentualnej potrzeby zakreślenia terminu dodatkowego pod rygorem odstąpienia. Na takiem stanowisku stał i prawodawca, formułując przepisy wymienionych co dopiero artykułów, skoro w uzasadnieniu do art. 382 K. Z. wyraził się dosłownie: „Przepis ten ze względu na specjalną naturę umowy najmu, określa w sposób bardziej dokładny wypadki, w których wynajmującemu przysługuje prawo odstąpienia od umowy w myśl zasady wprowadzonej ogólnie w art. 250 do 253 K. Z.". Art. 376, 377, 382, 383 i 388 K. Z. określają zatem tylko przypadki uprawniające do odstąpienia od umowy najmu w czasie trwania najmu, a pozatem nie normują niczego więcej w myśl zamierzeń samego prawodawcy. W uzasadnieniu tem prawodawca powiedział nie co innego, jak tylko to, że mimo odmiennie sprecyzowanych stanów faktycznyuh, uzasadniających odstąpienie od umowy najmu w czasie trwania najmu, należy stosować w zasadzie normy art. 250—253 K. Z. Ta intencja ustawodawcy zdaje się wynikać i z uzasadnienia do art. 388 K. Z. Rozumie się samo przez się, że art. 250 § 1, 3 i 251 § 2 K. Z. mają być stosowane tylko w tych przypadkach odstąpienia od umowy najmu w czasie jej trwania, których przyczynę odstąpienia stanowi niewypełnienie zobowiązania głównego przez jedną ze stron lub takiego zobowiązania ubocznego, które ustawodawca uzna za równoważne z niewykonaniem zobowiązania głównego, bo co do innych przyczyn odstąpienia stosowanie tych przepisów byłoby z jednej strony niecelowe, z drugiej strony nawet sprzeczne z brzmieniem odnośnych przepisów i intencją prawodawcy.

Tak więc z charakteru umowy najmu jako umowy odpłatnej, z wyraźnej intencji ustawodawcy i z brzmienia art. 250 § 1, 3 i 251 § 2 K. Z. mają być w przypadku odstąpienia na podstawie przyczyn wymienionych w art. 376, 377, 382, 383 i 388 K. Z. stosowane w zasadzie normy z art. 250 § 1, 3 i 251 § 2 K. Z. wobec czego fakt, że prawodawca przy niektórych sytuacjach faktycznych, uprawniających według K. Z. do odstąpienia od umowy najmu w toku trwania najmu mówi o uprzedniem „zawiadomieniu" względnie „upomnieniu" drugiej strony a przy innych nie, nie dowodzi jeszcze, jakoby normy wymienionych artykułów nie miały być w zasadzie stosowane, gdyż umieszczenie przy pew-

nych sytuacjach faktycznych wzmianki o uprzedniem zawiadomieniu względnie upomnieniu strony drugiej nie może tu mieć innego znaczenia jak tylko wskazanie przez ustawodawcę, że dane sytuacje faktyczne należy na równi traktować co do skutków z niewypełnieniem wzajemnego zobowiązania głównego. Nie do pomyślenia jest bowiem okoliczność, by pracodawca w uzasadnieniu do poszczególnych przepisów przejawił swą intencję w tym kierunku, że zasady art. 250 i 253 K. Z. mają być w zasadzie stosowane do przypadków odstąpienia na zasadzie art. 376, 377, 382, 383, 388 K. Z., a przez umieszczenie przy niektórych przyczynach odstąpienia wyżej wspomnianego dodatku chciał wyłączyć stosowanie powyższych zasad. O taką sprzeczność trudno było pracodawcę podejrzewać.

O ile chodzi o odstąpienie na podstawie sytuacji faktycznej, określonej w art. 388 K. Z., o realizację, którego właściwie — powiedzmy szczerze i otwarcie — spór się toczy z uwagi na sporadyczność innych przyczyn odstąpienia, to do odstąpienia na podstawie tej przyczyny mają bezwzględnie zastosowanie art. 250 § 1, 3 i 251 § 2 K. Z. mimo, że prawodawca przy wymienionej przyczynie odstąpienia nie zamieścił dodatku po uprzedniem „upomnieniu" względnie „zawiadomieniu". Zamieszczenie bowiem takiego dodatku było w tym przypadku zupełnie zbędne, skoro przyczyna wymieniona w art. 388 K. Z. polega na niewypełnieniu zobowiązania wzajemnego głównego przez najemcę i już ze względu na naturę tej przyczyny jakoteż na brzmienie art. 250 § 1, 3 i 251 § 2 K. Z. zasady tych ostatnich przepisów mają być stosowane. Okoliczność, że prawodawca w interesie — jak wynika to z uzasadnienia do art. 388 K.Z. — najemcy jako zwyczajnie ekonomicznie słabszego uzależnił prawo odstąpienia od zaistnienia zaległości nie jednej lecz dwóch rat czynszowych nie daje jeszcze dostatecznej podstawy do przyjęcia jakoby zasady art. 250 § 1, 3 i art. 251 § 2 K. Z. nie miały być stosowane. *Uiszczenie rat czynszowych w terminie późniejszym niż umówionym względnie ustawowym nie jest bez znaczenia dla wynajmującego a zarazem nie stoi na przeszkodzie w osiągnięciu celu umowy najmu, przeciwnie ma takie samo znaczenie dla wynajmującego jak zapłata w terminie i przyczynia się do osiągnięcia celu umowy najmu.* Cel bowiem umowy najmu polega na tem, by najemca za zapłatą czynszu miał dach nad głową względnie inne pomieszczenie, a wynajmujący za odstąpienie używania przedmiotu najmu otrzymał umówioną zapłatę.

Trudno jest znaleźć jakąś ustawową lub nawet logiczną podstawę do odmiennego traktowania co do sposobu, trybu, formy i innych wymogów odstąpienia na zasadzie przyczyn przewidzia-

nych w ust. o ochr. lok. niż odstąpienia na zasadzie przyczyn określonych w K. Z. Można zatem śmiało przyjąć z wielkiem prawdopodobieństwem trafności, że te same zasady, które mają być stosowane do odstąpienia na zasadzie przyczyn z art. 376, 377, 382, 383 i 388 K. Z. winne znaleźć w tych samych granicach zastosowanie i do odstąpienia na zasadzie przyczyn z art. 11 ust. 2 lit. a—f ust. o ochr. lok.

Wysuwane argumenty, że w razie zastosowania do odstąpienia w przypadku art. 388 K. Z. norm art. 250 § 1, 3 i 251 § 2 K. Z. najemca pomieszczeń wyjętych z pod działania ust. o ochr. lok. byłby rzekomo w gorszem położeniu niż najemca pomieszczeń, podlegających przepisom ostatnio wymienionej ustawy w przypadku art. 11 ust. 2 a ust. o ochr. lok. i że w poszczególnych konkretnych przypadkach zakreślenie terminu dodatkowego okazać się może wskutek zachowania się najemcy niecelowem, nie posiadają dla wyniku omawianego zagadnienia rozstrzygającego znaczenia, wobec czego ustosunkowanie się do nich jest zbędne.

X. Wyniki powyższych rozważań uzasadniają w całości zapatrywanie, sprecyzowane w ust. I l. 1—3 tego artykułu a przemawiają przeciw trafności stanowiska zajętego przez p. Dr. Aleksandra Austerna w pracy pn. „Wypowiedzenie i odstąpienie w stosunkach najmu", zamieszczonej w „Głosie Adwokatów", rok 1936, zeszyt IV.

W Krakowie, maj 1936 r.

---

Adw. Dr. WŁADYSŁAW RAPPAPORT, Kraków.

# Nieletni a amnestja.

W jakiej mierze znajduje zastosowanie ostatnio ogłoszona ustawa o amnestji w odniesieniu do nieletnich przestępców, — odpowiedzi w samej ustawie amnestyjnej nie znajdujemy. Przeciwnie, na pierwszy rzut oka wydaje się, że co do takich przestępców amnestja nie znajduje zastosowania (poza wykroczeniami), ponieważ w art. 3 wspomina jedynie o karach grzywny i pozbawienia wolności. Oczywiście mam na myśli tych nieletnich, którzy po ukończeniu 13 lat, a przed ukończeniem 17 lat popełnili występek lub zbrodnię z rozeznaniem i w tym okresie zostali osądzeni. W myśl art. 69 § 2. i 70. k. k. sąd stosuje dla takich nieletnich przestępców środki wychowawcze (upomnienie, oddanie pod dozór odpowiedzialny rodziców, umieszczenie w zakładzie wychowawczym) oraz skazanie na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Jakże więc miarodajne

czynniki mają stosować względem takich nieletnich ustawę amnestyjną?

Według uzasadnienia projektu ostatniej ustawy o amnestji, nie stosuje się jej do środków zabezpieczających, poprawczych i wychowawczych, gdyż środki te nie są karami i jako takie na podstawie amnestji darowane być nie mogą, mijałoby się to bowiem z ich celem. Jeśli więc chodzi o środki wychowawcze wymienione w § 2 art. 69 k. k. sprawa byłaby wyjaśnioną na podstawie motywów projektu, zresztą wynika powyższe z brzmienia ustawy. Gorzej jednak przedstawia się sprawa w razie stosowania art. 70 k. k. t. j. w przypadku skazania wzgl. zamierzonego orzeczenia względem nieletniego umieszczenia go w zakładzie poprawczym.

Przyznaję, że są to wypadki praktycznie może rzadkie, niemniej wobec zajętego ostatnio w tej materji stanowiska tut. Sądu Apelacyjnego, sprawa jako zasadnicza wymaga omówienia. Mojem skromnem zdaniem błędnem jest stanowisko zajęte przez czynniki sądzące, że w przypadku z art. 70 k. k. amnestja nie znajduje zastosowania, gdyż umieszczenie nieletniego w zakładzie poprawczym niema charakteru kary, a jedynie środka wychowaczego wzgl. zabezpieczającego. Z takiem postawieniem kwestji nie mogę się pogodzić, a to z następujących powodów:

a). Wyliczenie środków wychowaczych względem nieletniego przestępcy nastąpiło w sposób taksatywny w § 2. art. 69 k. k. a o środkach zabezpieczających traktuje osobny rozdział XII. kodeksu karnego. Zarówno w jednym jak i w drugim wypadku nie wymienioną została instytucja zakładu poprawczego;

b) umieszczenie w zakładzie poprawczym jest niewątpliwie karą*) i pojęte jest jako kara-odpłata**, a niewymienienie go wśród kar zasadniczych (art. 37 k. k.) ma swe źródło w tem, że kodeks karny tworzy dwa odrębne systemy penitencjarne: jeden dla dorosłych (art. 37 do 43), drugi dla nieletnich (art. 69 do 78);

c). niema powodu w konkretnym wypadku nieletniego traktować gorzej, aniżeli pełnoletniego przestępcę, skoro sam kodeks karny okazuje względem takich nieletnich wielką wyrozumiałość.

Że umieszczenie nieletniego w zakładzie poprawczym nie jest środkiem wychowaczym wzgl. zabezpieczającym, a tylko karą, wskazuje na to sama stylizacja przepisów kodeksu karnego, który w § 2. art. 69 nie wymienia tej instytucji między środkami wychowawczemi, przyczem w § 1. mówi o tych nieletnich, którzy nie ulegają karze, a w następnym art. 70 wspomina odrębnie o tych nieletnich, którzy popełnili czyn zabroniony pod groźbą kary i dlatego zasługują na skazanie umieszczenia w zakładzie poprawczym. Dalej w art. 71 kodeks karny przeciwstawia skazaniu umieszczenia w zakładzie poprawczym, — środki wychowawcze, które sąd

*) tak Peiper

**) komentarz Makarewicza.

mocen jest zastosować wobec nieletniego, jeśli jego umieszczenie w tym zakładzie nie jest celowe. W końcu w art. 73 kodeks karny dopuszcza warunkowego zawieszenia umieszczenia w zakładzie poprawczym tytułem próby na czas od roku do 3 lat, co wskazuje, ze względu na przepis art. 61 traktujący o warunkowem zawieszeniu wykonania kary pozbawienia wolności, na to, że ustawodawca, jakkolwiek unika dyskretnie wyrażenia ,,kara" w odniesieniu do instytucji umieszczenia nieletniego w zakładzie poprawczym, — niemniej jednak nie powinno ulegać wątpliwości, że traktuje ją na równi z karą pozbawienia wolności. Tkwi to zresztą w samym celu i charakterze omawianego przedmiotu a wynika choćby z tej zewnętrznej cechy, że w braku wolnych miejsc w zakładzie poprawczym sąd może na podstawie art. 28 § 1. przep. wprow. k. k. postanowieniem zarządzić umieszczenie nieletniego w więzieniu w specjalnym oddziale dla nieletnich.

Z powyższych względów w wypadku skazania nieletniego na karę umieszczenia w zakładzie poprawczym za czyn przestępny popełniony przed 11. listopada 1935. niema przeszkód w stosowaniu ustawy o amnestji.

---

Adw. Dr. EMIL MERZ (Tarnów).

# Czy strejk okupacyjny jest przestępstwem?

Ostatnie wypadki (krakowskie) wysunęły kwestję strajku okupacyjnego tzw. polskiego — w samo sedno zainteresowania społeczeństwa. Strajk ten, w związku z różnicą zapatrywań na jego istotę i cele między robotnikami z jednej, a władzą administracyjną z drugiej strony — doprowadził do tragicznych, pożałowania godnych zajść. Zdaniem miarodajnych czynników mnożące się coraz bardziej strajki okupacyjne zagrażażją niebezpieczeństwem sabotażu i demolowania urządzeń fabrycznych.

Z tych motywów władze uważały, że strajkom tym należy nawet profilaktycznie przeciwdziałać. Natomiast klasa robotnicza uważa strajki te, spotykane zresztą dziś niemal wszędzie i znane pod nazwą strajku polskiego — jako najskuteczniejszy środek i formę walki, zbliżony do zasady socjalizacji środków produkcji i dlatego też go klasa ta propaguje i stosuje.

W każdym razie strajk okupacyjny jest nowem zjawiskiem społecznem o pierwszorzędnem znaczeniu i skutkach dla gospodarstwa narodowego i społecznego, tem charakterystyczniejszem,

że klasa robotnicza kategorycznie uważa ten środek walki za akt samoobrony społecznej przed krzywdzącym ją i ,,rozkładającym się" ustrojem kapitalistycznym.

Rozważmy, jak przedstawia się kwestja danego strajku pod względem prawnym? (Wszak piszę do czasopisma prawniczego!). Powstaje pytanie, czy te pozytywne objawy społeczne strajku polskiego nie mogą znaleźć odpowiedniego wyrazu w polskiem ustawodawstwie?

Zagadnienie to godne zastanowienia, a przytem aktualne.

Kwestje cywilistyczne pozostawię na boku, gdyż naogół nie dają one policji władzom karnym, w szczególności powodu do wkroczenia. — Oświetlić należy natomiast sprawę z punktu widzenia prawa karnego.

Otóż wertując nasz Kodeks Karny od A. do Z., nie znajdziemy dla wypadku naszego zastosowania innego przepisu jak art. 252 k. k. — ,,Ściganie" odbywa się z oskarżenia prywatnego ,,........" policja na żądanie oskarżyciela przyjmuje jego skargę i w razie potrzeby zabezpiecza dowody, poczem sprawę kieruje do właściwego Sądu". (Art. 253 kpk.) Nic więcej!

Ale: ,,w sprawie już wszczętej na żądanie oskarżyciela prywatnego Prokurator może objąć oskarżenie, jeżeli uzna (,,jeżeli uzna").

Jak ocenić zatem we wypadku naszym oskarżenie z art. 252 k. k., czy jako prywatne, czy też potem ewentualnie z urzędu? — W pierwszym rzędzie należy wziąść pod uwagę zastosowanie przepisu art. 21 k. k. o obronie koniecznej. Każdy człowiek ma prawo do życia, odpowiadającego wymogom dzisiejszej kultury. Każdy człowiek ma prawo do pracy, — to są tzw. przyrodzone naturalne prawa człowieka. (§ 16 K. C.), które winne też cieszyć się ochroną.

Strajkiem okupacyjnym bronią się robotnicy przed atakiem na te ich prawa, odpierają bezpośredni bezprawny zamach na to swe dobro. Zamach ten pracodawcy jest ,,bezprawny", gdy czasy zasady: ,,wolno Tomku w swoim domku' ! — dawno już minęły i analogicznie do praw sąsiedzkich stosuje się inne zasady społeczn. obcowania między ludźmi. Pamiętać należy o tem, że broniąc tych praw strajkiem okup., bronią zarazem robotnicy dobra ogólnego tzw. majątku narodowego lub społeczn., bacząc, by warsztat pracy nie uległ conajmniej unieruchomieniu. Zniszczenie lub unieruchomienie warsztatu pracy jest równoznacznem z pogłębieniem tej klęski społecznej, jaką jest kryzys gospodarczy, który należy traktować analogicznie z klęskami żywiołowemi, temsamem zaś popada w sprzeczność z interesami społeczeństwa, z moralnością społeczną.

Pracodawca, właściciel warsztatu pracy, który w ten sposób wykonuje swe prawa własności, że warsztat pracy wbrew interesom społecznym niszczy lub unieruchamia, albo nadużywa go do

zamachu na prawo robotników do życia, — wykracza poza granice zakreślone mu nietylko przez dobrą wiarę, ale niemniej i przez cel, ze względu na który prawo mu służyło. (Art. 135 k. z.), ze względu na który zostało przez prawodawstwo użyczone, — i dlatego jest czyn jego „niedozwolony" (napis Tytułu II. Działu II. Rozdziału IV. K. Z.), zobowiązujący nawet do odszkodowania, a temsamem i bezprawny.

Strajk okupacyjny to obrona konieczna robotników, to odparcie bezpośredniego, bezprawnego zamachu na ich dobro z § 16 k. c., — a zatem nie jest on przestępstwem. Z punktu widzenia art. 22 k. k. nie podlegałby strajk okupacynjy karze, jako działanie w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa, — a to pogłębiania przez zniszczenie lub zaniechanie warsztatu pracy w interesie i dla dobra jednostki tej klęski społecznej, jaką jest kryzys gospodarczy, grożący bytowi robotnika jako jego dobru. (§ 16 k. c.), przyczem niebezpieczeństwa tego nie można inaczej uniknąć, bo strajk polski okazał się jedynym skutecznym środkiem walki klasowej.

Z powyższych przyczyn nie można w stanie obowiązujących ustaw poczytać tzw. strajk okupacyjny za przestępstwo.

Co żyje w społeczeństwie — musi znaleźć swój wyraz w prawie i orzecznictwie.

---

Dr. OTTO KONRAD LIBMAN (Kraków)

# Do wykładni artykułu 469 § 3 Kodeksu Zobowiązań.

W przedmiocie kolizji przepisu § 3 art. 469 kodeksu zobowiązań z przepisami art. 25 rozporządzenia z 16. 3. 1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych i art. 11 rozporządzenia z 16. 3. 1928 o umowie o pracę robotników odnośnie do kwestji, jaki pod panowaniem nowego kodeksu zobowiązań obowiązuje ustawowy termin wypowiedzenia umowy o pracę w przypadku, jeżeli stosunek pracy trwa już lat dziesięć, czy mianowicie 2-tygodniowy względnie 3-miesięczny z obu cytowanych rozporządzeń, czy też 6-miesięczny z art. 469 § 3 k. z. pojawiły się w jednym z ostatnich numerów „Kurjera Prawniczego" (z dnia 1. marca 1936 pod tytułem: „Termin wypowiedzenia umowy o pracę po conajmniej 10-letnim trwaniu stosunku pracy") uwagi p. Wiceprezesa Dra Jendla, które, — o ile wiem, po raz pierwszy w literaturze — w sposób szczegółowy omawiają momenty ustawowe, jakie prze-

mawiają za i przeciw czasokresowi z art. 469 § 3 kodeksu zobowiązań oraz za i przeciw czasokresowi 3-miesięcznemu i 2-tygodniowemu z art. 25 i art. 11 przytoczonych rozporządzeń.

Otóż celem niniejszych uwag jest wykazanie, że ustawowym terminem wypowiedzenia w przypadku trwania stosunku pracy przez przeszło lat 10 jest niewątpliwie tylko i wyłącznie 6-miesięczny termin wypowiedzenia z art. 469 § 3 kodeksu zobowiązań, i to tak dla pracowników umysłowych jak i fizycznych, a to dla następujących względów.

Weźmy za punkt wyjściowy rozważań ogólną i podstawową zasadę prawną, — uznaną np. wyraźnie w art. II Noweli I. i III. do austrjackiego kodeksu cywilnego — że z chwilą wejścia nowego prawa w życie tracą moc obowiązującą wszelkie dawniejsze przepisy ustawowe, sprzeczne z nowemi przepisami, chyba że nowe prawo stanowi inaczej.

Identycznie brzmi ogólna klauzula derogatoryjna kodeksu zobowiązań, która w art. I. przepisów wprowadzających kodeks ten powiada, iż „z dniem wejścia w życie kodeksu zobowiązań tracą moc przepisy dotychczas obowiązujących kodeksów cywilnych, ustaw wprowadzających je i ustaw szczególnych, dotyczące przedmiotów unormowanych w kodeksie zobowiązań, o ile przepisy poniższe (t. j. dalsze postanowienia przepisów wprowadzających) nie stanowią inaczej".

Otóż zanim zastanowimy się nad tem, co należy rozumieć przez wyrażenie ustawowe o „przepisach dotyczących przedmiotów unormowanych w kodeksie zobowiązań", należy przedewszystkiem stwierdzić, co owe przepisy „poniższe" z art. I. przep. wprow. w przedmiocie stosunku kodeksu zobowiązań do obu rozporządzeń stanowią.

Przepisy te nietylko pozostawiają w mocy oba rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych i robotników jako całości ustawowe, a to artykułem III. p. 10 przepisów wprow., ale nadto utrzymują w mocy wyraźnie także w art. II p. 16 te przepisy obu rozporządzeń, które dotyczą „wypowiadania i rozwiązywania umów o pracę".

W ten sposób powstaje ta sytuacja, że obowiązują równolegle obok siebie sprzeczne z sobą: termin 3-miesięczny oraz 2-tygodniowy z obu rozporządzeń jako przepis bez wątpienia „dotyczący wypowiadania i rozwiązywania umów o pracę" — oraz termin 6-miesięczny z art. 469 § 3 k. z., przyczem nadto za przyjęciem terminu 3-miesięcznego i 2-tygodniowego z rozporządzeń przemawiałyby następujące dwie okoliczności: Norma artykułu II. p. 16 przepisów wprowadzających ma jako zawarta właśnie w przepisach wprowadzających kodeks w stosunku do postanowienia art. 469 § 3 samego kodeksu w każdym razie pierwszeństwo przed tym

ostatnim jako norma natury bardziej szczególnej, aniżeli ten lub jakikolwiek inny przepis działu „Umowa o pracę" kodeksu zobowiązań w materji wypowiadania i rozwiązywania umów o pracę.

Po drugie reguła interpretacyjna art. 446 k. z. powiada, że przepisy działu „Umowa o pracę" kodeksu zob. stosuje się jedynie w przedmiotach, ustawą szczególną regulującą stosunek pracy, nieobjętych. Skoro zaś przepisy wprowadzające kodeks zob. w artykule I-ym odbierają moc obowiązującą wszystkim przepisom dotychczas obowiązujących kodeksów cywilnych ustaw wprowadzających je i **ustaw szczególnych,** dotyczącym przedmiotów, unormowanych w kodeksie zobowiązań, jednak tylko wtedy, o ile przepisy „poniższe" nie stanowią inaczej, zaś te przepisy „poniższe" już w następnym artykule, t.j. II-gim wyliczają od 1) do 16) owe „przedmioty", odnośnie których przepisy ustaw szczególnych mają pozostać w mocy, a wśród nich znajdują się właśnie pod p. 16) art. II ,przepisy ustaw szczególnych, dotyczące wypowiadania i rozwiązywania umów o pracę", to należałoby również przyjąć, iż dotychczasowe terminy wypowiadania z obu rozporządzeń utrzymane są pod każdym względem w mocy.

Z drugiej strony przepisy te obu rozporządzeń, dotyczące wypowiadania umów o pracę, nie znają rozróżnienia czasu trwania stosunku pracy na przeszło 10-letni i mniej jak dziesięcioletni, czyli że przepis działu „Umowa o pracę" kodeksu zobowiązań, który wprowadza to rozróżnienie i łączy z nim nowego rodzaju ustawowy termin wypowiedzenia miałby znów jako przepis natury najszczególniejszej wbrew regule z art. II p. 16 pierwszeństwo odnośnie do określonego w nim przypadku przed przepisami obu rozporządzeń dotyczących wypowiadania i rozwiązywania umów o pracy.

Jakim był „wyraźny zamiar ustawodawcy" z § 6 u. c.?

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że ustawodawca sam doskonale zdawał sobie sprawę z kolizji, jaka zachodzi przy utrzymaniu w mocy obu rozporządzeń między rozporządzeniami temi a przepisami działu „Umowa o pracę" kodeksu zobowiązań i dokładnie kolizję tę rozważył, a to w art. X przepisów wprowadzających.

Artykuł ten bowiem powiada, że przepisów art. 458 i 459 k. z. nie stosuje się ani do pracowników, objętych rozporządzeniem o umowie o pracę robotników, ani do pracowników umysłowych objętych rozporządzeniem o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Gdyby więc intencją ustawodawcy było pozostać przy dotychczasowych terminach z obu rozporządzeń to niewątpliwie nigdzie indziej jak przedewszystkiem w tym właśnie art. X. przep. wprow. uchyliłby moc obowiązującą art. 469 § 3 k. z. co do tych pracowników i powiedzianem by było, że nie stosuje się do nich art. 458, 459 i 469 § 3 k. z.

To tembardziej, skoro art. X. przep. wprow. jest właśnie tem jedynem miejscem w przepisach wprowadzających kodeks, gdzie mowa jest już nie o stosunku ustawy do ustawy, albo ustawy do „przedmiotów", lecz gdzie w sposób szczegółowy i wyczerpujący, nie dopuszczający żadną miarą interpretacji rozszerzającej, omówiony został drobiazgowo szczegółowy stosunek pojedynczych artykułów działu „Umowa o pracę" kodeksu do postanowień obu rozporządzeń.

W braku rozciągnięcia normy art. X. przep. wprow. także na art. 469 § 3 k.z. zmuszeni jesteśmy oczywiście przyjąć, że artykuł ten do wyliczonych w art. X. kategorji pracowników się stosuje.

Również w art. IX. przep. wprow. zajął się ustawodawca w sposób drobiazgowy pewnym terminem wypowiedzenia, stanowiąc, iż w przypadku wymienionym w przepisie art. 449 § 3 k. z. termin wypowiedzenia układu zbiorowego, zawartego między pracodawcami a pracownikami rolnymi wynosi trzy miesiące.

I to postanowienie przepisów wprowadzających wskazuje także, choć pośrednio na to, iż ustawodawca rozważał w sposób szczegółowy wszelkie ewentualności, wynikające z nowych czasokresów wypowiedzeniowych dla pracowników najrozmaitszych kategoryj, nic więc nie upoważnia do przyjęcia, by termin z art. 469 § 3 k. z. nie miał być przejawem świadomej i celowej woli ustawodawcy.

Zupełnie zbytecznem jest jednak sięganie aż do tak odległej argumentacji, skoro mamy właśnie w przepisie art. 446 k. z. podaną regułę interpretacyjną, która w związku z art. I. przep. wprow. poucza wprost i bezpośrednio, który z kolidujących terminów wypowiedzeniowych stosować należy.

Powoływany już art. 446 k. z. powiada, że jeżeli dla pewnej kategorji pracowników istnieje lub wydana będzie szczególna ustawa regulująca stosunek pracy, przepisy działu umowy o pracę k. z. stosuje się jedynie w przedmiotach ustawą szczególną nieobjętych.

I tu wracamy znowu do pojęcia ustawowych „przedmiotów" ustawą szczególną nie objętych, z którymi spotkaliśmy się już w I artykule przep. wprow., i zbliżamy się tem samem do pytania, które jest dla całego omawianego tu zagadnienia decydującem:

Czy termin wypowiedzenia z art. 469 § 3 k. z. jest „przedmiotem", ustawą szczególną (t. j. oboma rozporządzeniami) nie objętym, czy też nie.

Jako odpowiedź na to pytanie niechaj posłuży następujące rozumowanie:

Przepis § 9 austr. u. c., zatytułowany: „Czas trwania ustawy" powiada, iż ustawy zachowują swą moc dopóty, dopóki ustawodawca ich nie zmieni albo wyraźnie nie uchyli.

Wynika z tego, że moc obowiązująca starej ustawy względnie starego przepisu gaśnie w trzech następujących wypadkach: 1) Nowa ustawa uchyla wyraźnie ustawę dotychczas obowiązującą, lub jej przepis (n. p. postanowienie art. XXII § 2 przep. wprow. k. z., który powiada, że uchyla się oddział II-gi części drugiej oraz rozdziały I—III części trzeciej kodeksu cywilnego austrjackiego z wyjątkiem §§ 951, 952, 956, 1024 i t. d., które nadal pozostają w mocy).

2) nowa ustawa zmienia wyraźnie treść dotychczas obowiązującej ustawy lub przepisu, stanowiąc, iż odtąd w miejsce normy o takiej treści, obowiązuje norma o innej, zmienionej lub rozszerzonej treści (n.p. Dekret Prez. R. P. z 30/9 1935 w sprawie zmiany rozp. Prez. R. P. z 24/X. 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych etc., którego art. I. powiada, że w rozporządzeniu tym o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych wprowadza się zmiany następujące: 1) Po art. 3 dodaje się art. 3a. w brzmieniu: do dnia 1 października 1938 zawiesza się z mocy samego prawa wymagalność wszelkich długów rolniczych powstałych przed dniem 1 lipca 1932 itd. itd.),

wreszcie

3) trzecia postać mocy derogatoryjnej nowej ustawy: przepis ustawy nawet szczególnej, nadal obowiązującej lub utrzymanej traci swą moc obowiązującą na tej zasadzie, że zaczyna obowiązywać bez żadnego wyraźnego uchylenia lub zmiany tegoż nowy przepis ustawy nawet ogólnej, w tym samym przedmiocie, z poprzednim albo sprzeczny albo uzupełniający go lub w jakimkolwiek kierunku rozszerzający, przyczem za typowy przypadek derogacji tego trzeciego rodzaju należy uznać właśnie omawianą kolizję przepisu art. 469 § 3 k. z. z przepisami art. 25 i 11 obu rozporządzeń.

Utrzymując nadal w mocy przepisy ustawy szczególnej o wypowiadaniu stosunku pracy, ustawodawca wydał równocześnie nowy przepis w tym samym przedmiocie, bynajmniej z powyższym nie sprzeczny, a tylko o tyle uzupełniający, że w miejsce nadal obowiązującego terminu wypowiedzenia 3-miesięcznego wzgl. 2-tygodniowego bez względu na długość trwania stosunku pracy, utrzymuje terminy te, o ile chodzi o czas trwania stosunku do 10 lat, natomiast nakazuje stosować inny termin, dłuższy, jeżeli stosunek pracy trwa przeszło lat 10, rozszerzając w ten sposób o nowy warjant i nową dystynkcję dotychczasowe przepisy o wypowiadaniu, które pozatem w całej pełni i nadal obowiązują.

Oczywista rzecz, że warjant ten, owe rozszerzenie o nową od-

mianę przepisów ustawy s z c z e g ó l n e j obowiązuje bezwarunkowo pod panowaniem nowego kodeksu zobowiązań mimo, iż zawarte jest w u s t a w i e o g ó l n e j, jaką jest kodeks.

Napróżno bowiem będziemy dociekali za pomocą logicznego rozbioru pojęcia ustawowego ,,przedmiot" intencji ustawodawcy. Napróżno będziemy się zastanawiali, czy ,,przedmiotami" temi będą n. p. dziedziny, wyliczone w art. II. p. 2 (do 16) przep. wprow., jak to twierdzono wyżej, czy też inne kwestje o węższym zakresie, jak n.p. kwestja terminu wypowiedzenia z art. 469 § 9 k. z.

Brak nam bowiem podstawowego kryterjum do rozstrzygnienia tego zagadnienia, t.j. określenia o b j ę t o ś c i pojęcia, zaś regułę interpretacyjną z art. 446 k.z. rozumieć należy tylko w ten sposób, jak to z normy § 9 austr. u. c. wywiedzionem zostało: L e x p o s t e r i o r, q u a m q u e m g e n e r a l i s, d e r o g a t l e g e p r i o r i s p e c i a l i!

Że tak jest i że znajdujemy się obecnie w całej pełni pod panowaniem mocy obowiązującej 6-miesięcznego terminu wypowiedzenia w przypadku trwania stosunku pracy pracownika fizycznego i umysłowego przez przeszło lat 10, dowodem tego wkońcu — a zarazem zupełnem poparciem reprezentowanego zdania, że w razie kolizji pierwszeństwo ma moc derogatoryjna nowej ustawy choć ogólnej — jest norma art. XLVI przepisów wprowadzających kodeks zobowiązań, która stanowi, że ,,w razie wątpliwości, czy ma być stosowane prawo dotychczasowe, czy też kodeks, stosuje się kodeks zobowiązań".

W tym też naszkicowanym wyżej kierunku pójdzie niewątpliwie przyszłe orzecznictwo najwyższosądowe oraz przyszła niezbędna nowelizacja obu rozporządzeń o umowie o pracę pracowników umysłowych i o umowie o pracę robotników.

---

Mgr. SAMUEL SCHARF (Żywiec).

# Jeszcze o lukach Dekretu Lokatorskiego.

Zwrócono już na tem miejscu uwagę na szereg luk i niejasności ustawy o ochronie lokatorów w jej nowem brzmieniu. Chciałbym do powyższych momentów dorzucić jeszcze garść uwag natury zasadniczej i to na tle konkretnego wypadku.

Nauka rozróżnia szereg sposobów interpretacyj przepisów ustawy. Wszystkie one jednak nie traktują nigdy danego przepisu oderwanie od innych, lecz zawsze w łączności z dalszemi, zależnie od grupy przepisów, w której się znajduje.

Nie można zatem wyjaśniać przepisu art. 15 ust. 2 (dawny art. 23) dekretu lokatorskiego jako samodzielnego przepisu, lecz jako stojącego w ścisłym związku z przepisami w danej grupie go wyprzedzającemi, wzgl. po nim następującemi.

Art. 15 ust. 1 przewiduje odroczenie opróżnienia przedmiotu najmu z uwagi na stosunki gospodarcze pozwanego, przyczem kładzie nacisk na **pozostawanie jego bez pracy.** Interpretując rozszerzająco przepis ten, możnaby ewent. z uwagi na użycie słów ,,w szczególności'' twierdzić, iż przepis ten dotyczy wszystkich lokatorów, a przedewszystkiem odnosi się do bezrobotnych — jednakże ustawa o ochronie lokatorów jako ustawa wyjątkowa ,,lex specialis'', która weszła w życie tylko spowodu anormalnych stosunków gospodarczych nie może i nie powinna być rozszerzająco interpretowaną.

Za powyższem stanowiskiem przemawiają już całkiem wyraźnie dalsze przepisy ustępów 3 i 5 tegoż art. 15, mówiąc już expressis verbis o bezrobotnych wzgl. o konieczności zawiadamiania o wstrzymaniu eksmisyj publicznych biur pośrednictwa pracy, co znów dotyczyć może wyłącznie tylko bezrobotnych.

Ponieważ jednak dawny tytuł tego rozdziału ,,moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych'' otrzymał obecnie nowe brzmienie bardziej ogólne, bo opuszczono słowa ,,dla bezrobotnych'', przeto nazwa ta wskazywałaby na to, że moratorjum mieszkaniowe niema dotyczyć wyłącznie bezrobotnych, lecz ma ono charakter ogólny.

Jak więc widzimy powstaje przy stosowaniu art. 15 dekretu chaos i człowiek mający w praktyce przepisy te interpretować, staje przed zagadką. Widome tego skutki okazują się też w całej pełni w życiu codziennem.

Przepis ten narobił już w świecie prawniczym wrzawę, co było powodem wydania okólnika Nr. 1782/IC/35 przez Ministra Sprawiedliwości, ,,celem zapewnienia jednolitego stosowania zmienionych przepisów ustawy o ochronie lokatorów''. W okólniku tym (vide ,,Głos Adwokatów zeszyt IX—X/35) Minister wyjaśnia, że ,,przy zmianie redakcji art. 23 ust. o ochr. lok. nie było zamiaru wprowadzenia istotnych zmian w dotychczasowym stanie prawnym'', że więc w konsekwencji przepis ten dotyczyć ma wyłącznie bezrobotnych.

Sądy nie są związane interpretacją Ministra Sprawiedliwości i okólnika tego nie stosują, skutkiem czego powstał następujący paradoksalny stan (fakt autentyczny):

Wierzyciel wszczął na podstawie wyroku orzekającego rozwiązanie umowy najmu wskutek zalegania z zapłatą czynszu eksmisję przeciwko kupcowi, który wedle własnych swych zapodań prowadzi interes z obrotem rocznym 2.000.— zł. Dłużnik zaskarżył wszczęcie egzekucji i nakaz opróżnienia skargą na czynności komornika, powołując się na art. 23 ustawy. Sąd pierwszy skargi nie uwzględnił, stosując słusznie i zgodnie z intencją ustawodaw-

cy w okólniku Ministra Sprawiedliwości przepis ten do bezrobotnych, a nadto z uwagi na to, że stosunki majątkowe wedle jego własnego zapodania nie są tego rodzaju, by uzasadniały zastosowanie moratorjum mieszkaniowe (art. 15 ust. 1).

Na skutek zażalenia dłużnika Sąd Okręgowy **zmienił** cyt. postanowienie Sądu I-szej instancji i **umorzył** całe postępowanie egzekucyjne, mimo, że wierzyciel w odpowiedzi wykazał wzgl. powołał dowód ze świadków na okoliczność, że mąż dłużniczki, z którym też żyje w spólności prowadzi rozległe interesy aczkolwiek nie pod własną firmą. Postanowienie odwoławcze jako niezaskarżalne nie zawiera żadnego uzasadnienia, a jedynie od adwokatów siedziby sądu odwoławczego można się było dowiedzieć, że sąd ten nie czuje się związanym okólnikiem Ministra Spurawiedliwości i stosuje moratorjm mieszkaniowe do wszystkich lokatorów jedno czy dwu pokojowych.

Pomijając już tę okoliczność, że Sąd Okręgowy nie był władny nawet przy zmianie pierwszosądowego postanowienia umarzać egzekucji, a conajwyżej eksmisję wstrzymać zgodnie z przepisem art. 15 ust. 3 ustawy, to i tak tego rodzaju stanowisko wywoła nieobliczalne w praktyce skutki.

Bo proszę sobie wyobrazić, który z lokatorów jedno czy dwu pokojowych, robiących jak najlepsze interesy, płacić będzie obecnie czynsz, skoro właściciel domu nic a nic mu zrobić nie może nawet wrazie zalegania z czynszem przez lata całe, boć przecież „eksmisja jest wstrzymana z mocy samego prawa", ba nietylko że jest wstrzymana (a więc czasowo tylko), ale sąd wszczętą egzekucję całkowicie umorzy i wierzycielowi zamknie drogę do realizacji wyroku, gdyż wierzyciel nie będzie nawet w stanie wykazać zmiany stosunków gospodarczych zgodnie z przepisem art. 15 ust. 4. ustawy o ochr. lok.

Jest niedopomyślenia, by było intencją ustawodawcy, aby tego rodzaju stan prawny zaistniał, albowiem równać to się będzie zupełnej anarchji prawnej — jest więc rzeczą konieczną, by w jak najbliższym czasie w interesie znormalizowania istniejącego stanu wyszło autorytatywne wyjaśnienie wątpliwości nasuwających się przy stosowaniu art. 15 ustawy o ochronie lokatorów bądź to we formie noweli do tego artykułu, bądź też we formie wyjaśnienia Sądu Najwyższego.

---

Adw. Dr. S. GOTTLIEB (Jasło).

# Na marginesie przepisów Art. 198, 300, 306 i 17 Kodeksu Handlowego

W pewnym konkretnym wypadku Sąd Okręgowy Wydział II. Handlowy w Jaśle postanowieniem z 7. maja 1936 r. R. H. B. 82. odmówił wnioskowi o zarejestrowanie jako członka zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością p. I. G. z tego powodu, iż tenże mieszka we Wiedniu a więc poza granicami Państwa Polskiego, zaczem nie może reprezentować spółki zgodnie z wymogami art. 198 i nast. kodeksu handlowego, a stosowanie kar i rygorów z art. 17, 300 i 306 kodeksu handlowego byłoby odnośnie tego członka zarządu niemożliwe.

Zażalenia wniesionego przeciw temu postanowieniu Sąd Apelacyjny w Krakowie nie uwzględnił, a dalszy środek prawny przeciw postanowieniu Sądu Apelacyjnego w tym wypadku nie jest dopuszczalny.

Sądzę, że interpretacja powyżej powołanych przepisów kodeksu handlowego w tym duchu, iż powierzenie funkcji członka zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością osobie mieszkającej poza granicami Polski, sprzeciwia się pozytywnym przepisom kodeksu handlowego, nie znajduje oparcia ani w wyraźnem brzmieniu tych przepisów ani też w intencji i duchu ustawy.

**Przepisy kodeksu handlowego o spółkach z ogr. odp. nie postanawiają, iż członek zarządu takiej spółki musi mieć stałe miejsce zamieszkania w Polsce, a jedynie z przepisów art. 161, 162, 225 i 262 kodeksu handlowego wynika, iż ustawa żąda jedynie, ażeby siedziba spółki z ogr. odp. znajdowała się w Polsce.**

Nigdzie też kodeks handlowy nie statuuje zakazu powierzenia funkcji członka zarządu spółki z ogr. odp. osobom, które w Polsce stale nie mieszkają, a przynajmniej przepisy art. 195 do 204. kodeksu handlowego, tarktujące o zarządzie spółki z ogr. odp. nie zawierają żadnej wzmianki o zakazie wybierania członkami zarządu osób nie mieszkającyuh w Polsce.

Taki nakaz zawiera jedynie § 6. rozporządzenia Rady Ministrów z 28. marca 1934. Nr. 31. poz. 281 Dz. U. R. P. odnoszącego się jednakowoż wyłącznie **do zagranicznych spółek z ogr. odp.** dopuszczonych do działalności w Polsce, albowiem spółka taka musi ustanowić przedstawicielstwo z miejscem zamieszkania na obszarze Polski.

Nie można jednak tego postanowienia wspomnianego dopieroco rozporządzenia stosować do spółek krajowych z ogr. odp., o których traktują specjalne przepisy kodeksu handlowego, a które nigdzie nie wspominają o takim warunku wybieralności członka zarządu spółki krajowej z ogr. odp.

Gdyby **kodeks handlowy,** który pojawił się póniej aniżeli powyższe rozporządzenie o dopuszczalności spółek zagranicznych z ogr. odp. do działalności w kraju chciał wykluczyć od sprawowania funkcji zarządców krajowyuh spółek z ogr. odp. osób mieszkających zagranicą, **byłby niezawodnie wyraźnie postanowił,** a skoro nie ma w tym kierunku żadnych ograniczeń i zastrzeżeń, nie ma też podstawy do wyszukiwania jakichś wątpliwości i szukania analogji, gdyż ustawa ani nie miała intencji ani nie chciała takiego zakazu odnośnie członków zarządu krajowych spółek z ogr. odp. postanowić.

Nie ulega wątpliwości, że tak ważna kwestja musiała być przedmiotem głębokiej rozwagi i zastanowienia się kodyfikatorów, a jeśli kodeks handlowy takiego zakazu nie wypowiada, to najwidoczniej uznano wszelkie jakiekolwiek ograniczenia w tym kierunku jako zbędne i niepożądane z punktu widzenia gospodarczego, wymagającego właśnie zachęcenia kapitalistów zagranicznych do działalności w Polsce i uczestniczenia w krajowych spółkach z ogr. odp., do czego mogła zachęcić jedynie możność i swoboda wzięcia udziału decydującego w gestji założyć się mających przedsiębiorstw przez uzyskanie względnie zapewnienie funkcji zarządcy spółki.

Kwestja mniej lub więcej ułatwionego lub utrudnionego wykonania kar odnośnie zarządcy, mieszkającego zagranicą Polski jest z punktu widzenia przepisów ustawy zupełnie bez znaczenia i nie może czynić a priori niedopuszczalnym wyboru osoby mieszkającej zagranicą członkiem spółki.

Nie można również a priori przyjmować, że członek zarządu spółki dopuści się zaniedbań, za które kodeks handlowy przewiduje pewne sankcje karne i zgóry przyjmować, że nie zechce się poddać takim sankcjom.

O ileby pogląd prawny, któremu dały wyraz Sądy wspomniane, miał się utrzymać i znaleźć zastosowanie praktycznie także w innych Sądach, może to sprowadzić chaos i komplikacje u niezliczonej ilości spółek z ogr. odp. a także u bardzo dużej ilości spółek akcyjnych, których członkami zarządu są osoby mieszkające zagranicą, a do których musiałyby mieć zastosowanie analogiczne postanowienia kodeksu handlowego (art. 490 kodeksu handlowego i t. d.), albowiem Sądy mogłyby po myśli § 30. rozporządzenia Min. Spraw z 1. lipca 1934 Dz. U. R. P. Nr. 59. poz. 511 o rejestrach handlowych zarządzić wykreślenie wpisów w rejestrze handlowym takich członków zarządu, jako niedopuszczalnych ze względu na bezwzględnie obowiązujące przepisy ustawy, do których Sądy wyżej wspomniane zaliczają rzekomo zawarty w art. 198 kod. handl. tudzież 305 i t. d. kod. handl. zakaz powierzenia funkcji zarządów spółek osobom mieszkającym zagranicą, co sprowadzić może także poważne niekorzyści gospodarcze.

---

Adw. Dr. IGNACY BREITER (Katowice).

# Luki i niejasności Dekretu Lokatorskiego.

W kwietniowym nr. z r. 1936 „Głosu Adwokatów" rozpatruje p. adw. Dr. Feuerstein w artykule pod powyższym tytułem niejasności noweli do ustawy o ochronie lokatorów.

Między innemi uważa p. Dr. Feuerstein, iż postanowienie art. 3 L. 2 noweli odnośnie art. 2 ustawy budzi wątpliwości; w szczególności uważa autor, iż nowela w tem miejscu uchyliła ustęp drugi pkt. b), pozostawiając w mocy ustęp drugi art. 2 ustawy. Zapatrywanie to jest mylne.

Nowela wyraźnie uchyla zdanie drugie pktu b) oraz ustęp drugi art. 2-go.

Że tak, a nie inaczej można i należy rozumieć przepis art. 3 noweli, wynika również ze Śląskiej Ustawy o Ochronie lokatorów. Ustawa śląska z 29. XI. 1935. (Dz. U. Śl. poz. 29), nowelizująca Śląską Ustawę o ochronie lokatorów, reguluje tę kwestję w art. 2. zupełnie jasno. Obwieszczenie Wojewody Śląskiego z 6. grudnia 1935 w sprawie ogłoszenia tekstu ustawy o ochronie lokatorów, podaje obowiązujący tekst ustawy i w tekście tym nie znajdujemy **ani** zdania odpowiadającego **drugiej części** (a raczej drugiemu zdaniu) lit. b) art. 2-go Ustawy ogólnopolskiej ani przepisu **ustępu** 2-go art. 2 tejże ustawy.

---

# *MISCELLANEA.*

Otrzymaliśmy od Kolegi adw. Dra Lutwaka, redaktora „Głosu Prawa" ze Lwowa następujące pismo:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Śmiem prosić o miejsce w poczytnem piśmie dla poniższych uwag, nie pozbawionych, jak mniemam, znaczenia społecznego.

W nrze 11—12/1935 wydawanego przezemnie od lat dwunastu czasopisma prawniczego, „Głos Prawa" ogłosiłem artykuł p. t. „Tajemniczy nasz problem moralny — problem grandów i grandziarzy w adwokaturze". W artykule tym starałem się wykazać, iż do głównych przyczyn mnożenia się afer kryminalnych w adwokaturze, a względnie mnożenia się „grandziarzy" w tym szczytnym zawodzie, należy z jednej strony tajny, arbitralny i kastowy charakter jurysdykcji dyscyplinarnej, a z drugiej strony nazbyt częstotliwe przejawy ścisłej zażyłości niektórych przedstawicieli dzisiejszej elity adwo-

kackiej z typami zdeprawowanymi, a więc przejawy zażyłości „grandów" z „grandziarzami" na tle wybitnie materjalistycznie mentalności niektórych „grandów", tj. adwokatów wybijających się koneksjami lub wpływami politycznemi, mieniem, zarobkiem, piastowanemi godnościami i t. p.

Nie mogąc też powyższych wypowiadać gołosłownie ani ogólnikowo, uzasadniłem je szeregiem konkretnych faktów, częścią notorycznych w lwowskich sferach adwokackich, a częścią nawet dających się stwierdzić dokumentarnie.

Przeciw temu otóż artykułowi mojemu ogłosiła lwowska Rada adwokacka w czasopiśmie „Nowa Palestra" (Nr. 4/1936) komunikat urzędowy, w którym piętnuje zarzuty w moim artykule przytoczone jako „wręcz nieprawdziwe, zmyślone, i ubliżające powadze Władz stanowych", wobec czego, (cytuję dalej): „Rada adwokacka postanowiła przekazać sprawę przeciwko autorowi artykułu **Rzecznikowi dyscyplinarnemu".**

Zdaje mi się, że nie potrzeba na to być prawnikiem, by pojąć i uznać, iż skoro władza, jaką jest Rada adwokacka, powzięła postanowienie skierowania sprawy mego artykułu do sądu dyscyplinarnego, to już bez względu na to, jak kto zechce krok ten ocenić, nie uchodzi chyba, iżby tasama władza przesądzała jednocześnie przebiegowi i wynikowi postępowania dyscyplinarnego publicznie ogłoszoną insynuacją, jakobym zarzuty w artykule moim przeciw komukolwiek podniesione poprostu zmyślił!

Nie uchodzi to również dlatego, że urzędowy charakter komunikatu, zawierającego powyższą obelgę, w związku z zarządzeniem dochodzeń dyscyplinarnych, stawia mnie w stan bezbronności, bo nie dopuszcza skorzystania ze środków zadośćuczynienia, służących zwyczajowo lub ustawowo jednostce obrażonej przez jednostkę.

Nie uchodzi to zaś tembardziej, że powyższą insynuację wymierzono przeciw mnie gołosłownie i ryczałtem za wszystkie „zarzuty" w artykule moim zawarte, a z całej serji faktów, któremi je poparłem, wyłowiono jeden zaledwie fakt, dotyczący sposobu objęcia na fundusz Izby czasopisma „Nowa Palestra", przyczem twierdzeniom moim, oświetlającym ten fakt, przeciwstawiono twierdzenia, których osnowa przy należytej uwadze i znajomości całokształtu tej sprawy, nie osłabia bynajmniej zarzutów moich, a tem mniej usprawiedliwia inwektywę zmyślenia.

Skoro zaś tę inwektywę zaryzykowano, to muszę oświadczyć, że rozporządzam dowodami niezbitemi na to, iż uchwała Rady Adwokackiej, mocą której wydawnictwo „Nowa Palestra" zostało za cenę 1500 Zł. objęte na etat budżetowy lwowskiej Izby adwokackiej, powzięta została przy bezpośrednim współudziale kilku członków Rady adwokackiej zainteresowanych w tem osobiście i materjalnie i stanowiła de facto finansowe odciążenie ich z ich

zobowiązań prywatno-prawnych z funduszów Izby. Ocena moralna tego faktu nie może nikomu jak śmiem sądzić, nastręczać trudności.

Jeżeli celem wszelkich publicznych aktów władzy może być litylko krzewienie prawa i objektywnej sprawiedliwości, to ośmielam się dać wyraz przekonaniu, że opisany komunikat Rady adwokackiej celu tego nie spełnia i nie przyczynia się wcale do wyplenienia zła, które nietylko mojem zdaniem, ale zdaniem licznej rzeszy adwokackiej rozrosło się już nadmiernie w życiu korporacyjnem adwokatury, dzięki temu głównie, iż czołowe w niej stanowiska zajmują niekiedy niewłaściwi ludzie.

Dziękując Panu Redaktorowi za użyczenie mi łamów W. Szan. pisma, łączę wyrazy

wysokiego poważania

Adwokat **Dr. Anzelm Lutwak.**

---

# Komunikat Nr. 5. Naczelnej Rady Adwokackiej.

Naczelna Rada Adwokacka ma zaszczyt podać do wiadomości Panów Kolegów Adwokatów, że na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego, odbytem w dniu 25 kwietnia 1936 r. zapadły, między innemi, uchwały następujące:

1) Po zreferowaniu przez p. Celichowskiego sprawy z zażalenia apl. adw. Z. Z. na uchwałę Rady Adwokackiej w Krakowie z dn. 14. 2. 1936 r. i zważywszy: że Rada Adwokacka w Krakowie uchwałą z dn. 14. lutego 1936 r. postanowiła skreślić Dr. Z. Z. z listy aplikantów adwokackich, ponieważ w dniu 10 października 1935 r. złożył on egzamin adwokacki z wynikiem pomyślnym, nie uzyskał jednak wpisu na listę adwokatów, a występuje w sądach nadal z substytucji swego patrona adwokata Dr. L. G., u którego nadal aplikację adwokacką odbywa; że Dr. Z. na uchwałę tę wniósł zażalenie, zarzucając, iż Prawo o ust. adw. nie zna skreślenia z listy aplikantów adwokackich na skutek złożenia egzaminu adwokackiego, że natomiast skreślenie z listy aplikantów może nastąpić dopiero po upływie dalszych 2 lat w myśl art. 109 Prawa o ustr. adw.; że z jednej strony słuszne jest zapatrywanie Rady Adwokackiej w Krakowie, iż z istoty aplikacji, jako okresu wyszkolenia przyszłych adwokatów wynika ustanie, po jej odbyciu, zakończonem egzainem adwokackim, zarówno funkcyj patrona jako wychowawcy, jak i prawa aplikanta do kształcenia się w zawodzie, wobec czego po tym czasie ani adwokt-patron nie może zatrudniać egzaminowanego w swej kancelarji w charakterze aplikanta, ani egzaminowany nie może nadal w tym charakterze pracować u pa-

trona i jako aplikant występować przed Sądem, z ograniczenia zaś aplikacji do lat 5 w art. 103 Prawa o ustr. adw. też wynika trwanie jej tylko do chwili odpowiedniego wykształcenia przyszłego adwokata, tj. złożenia egzaminu i uzyskania wpisu na listę adwokatów, a przedłużenie aplikacji z art. 109 Prawa o ustr. adw. jest przepisem wyjątkowym, odnoszącym się tylko do tych aplikantów, którzy jeszcze nie byli w stanie złożyć egzaminu, z porównania zaś art. 109 z art. 103 wnosić właśnie należy, iż po odbyciu aplikacji zakończonej egzaminem, aplikacja się kończy i egzaminowany nie ma już prawa występować w charakterze aplikanta, bowiem Prawo o ustr. adw. nie zna instytucji egzaminowanych aplikantów, nie będących jeszcze adwokatami; że słuszne jest wprawdzie stanowisko żalącego się, iż Prawo o ustr. adw. nie zawiera przepisu, wedle którego złożenie egzaminu bezpośrednio upoważniałoby Radę Adwokacką do skreślenia aplikanta po złożeniu egzaminu z listy aplikantów, jednakże nie należy dopuszczać do tego, aby stan taki, wedle którego ktoś byłby wpisany na listę aplikantów, nie mając ani stąd płynących prawnień, ani obowiązków, stawał się trwałym, gdyż doprowadziłoby to do niejasności w stosunkach Izb Adwokackich, a brak przepisu pozytywnego nie zabrania Radzie Adwokackiej wydawania zarządzeń, mających na celu formalne uporządkowanie stosunków w adwokaturze zgodnie z brzmieniem i istotą obowiązujących przepisów; że wprawdzie konieczne jest pozostawienie pewnego czasu przejściowego potrzebnego do uzyskania wpisu na listę adwokatów, lecz czas ten nie powinien przekraczać okresu sześciu miesięcy, wystarczającego do załatwienia wszystkich formalności; że egzaminowany powinien być w każdym razie uprzedzony o możliwości skreślenia go po pewnym czasie z listy aplikantów — Wydział Wykonawczy postanowił: uchwałę Rady Adwokackiej w Krakowie z 14 lutego 1936 r. uchylić i aplikantowi Z. Z. z Krakowa wyznaczyć do uzyskania wpisu na listę adwokatów okres sześciomiesięczny, licząc okres ten od dnia doręczenia niniejszej uchwały z zaznaczeniem, iż w razie nieuzyskania w tym czasie wpisu na listę adwokatów, nastąpi jego skreślenie z listy aplikantów.

2) Po zreferowaniu przez Prezesa Rady pisma K. K. O. pow. Ostrowskiego w przedmiocie wydania opinji, czy adwokat może być powołany na członka dyrekcji Kasy, i zważywszy: że pismem z dn. 30 września 1935 r. potwierdzonem pismem z dn. 25 marca 1936 r. Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Ostrowskiego zwróciła się do Naczelnej Rady Adwokackiej z prośbą o wypowiedzenie opinji, czy na bezpłatne stanowisko członka dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędności może być powołany adwokat; że na plenarnem posiedzeniu z dn. 2 lutego 1935 r. Naczelna Rada Adwokacka, ustalając, jakie stanowisko stałego funkcjonarjusza w przemyśle i handlu nie wolno, w myśl art. 29 Prawa o ustr. adw. łączyć z zawodem adwokackim, między innemi uchwaliła, że ad-

wokatowi nie wolno należeć do dyrekcji banku, lecz w drodze wyjątku uznała, że adwokat może być członkiem zarządu spółdzielni, jeżeli nie pobiera w niej w żadnej postaci wynagrodzenia i spółdzielnia należy do uznania związku rewizyjnego, że, jak okazuje się z Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 października 1934 r. o Komunalnych Kasach Oszczędności (Dz. Ust. Nr. 95 poz. 860 z r. 1934), Komunalne Kasy Oszczędności posiadają osobowość prawną o charakterze publiczno-prawnym (art. 2), że do prowadzenia Kasy oszczędności powołane są: rada, jako organ stanowiący i dyrekcja, jako organ zarządzający i wykonawczy (art. 8), że dyrekcję powołuje rada, przyczem dyrektor zarządzający i jego zastępcy powinni być powołani z pośród osób posiadających praktykę w Kasach oszczędności, w związkach komunalnych kas oszczędności, bądź też praktykę bankową (art. 10); że członkowie organów kasy oszczędności mają prawo do wynagrodzenia za udział w posiedzeniach i do zwrotu rzeczywiście poniesionych kosztów podróży, bez prawa do stałego uposażenia, z wyjątkiem tych członków dyrekcji, którzy stale są zatrudnieni przy wykonywaniu poruczonych im funkcyj zarządu (art. 14), że wpis Kasy oszczędności do rejestru handlowego powinien obejmować między innymi, imiona i nazwiska członków dyrekcji obejmować między innemi imiona i nazwiska członków dyrekcji oraz sposób reprezentowania Kasy (art. 20), że z zestawienia powyższych przepisów z przepisem art. 29 Prawa o ustr. adw. Wydział Wykonawczy dochodzi do wniosku, że adwokaci mogą być powoływani na członków dyrekcji Komunalnych Kas Oszczędności pod warunkiem, że nie będą stale zatrudnieni przy wykonywaniu funkcyj dyrekcji, że nie będą podpisywać jako członkowie dyrekcji żadnych umów ani zobowiązań Komunalnej Kasy Oszczędności i że nie będą otrzymywać stałego uposażenia — z powyższych względów Wydział Wykonawczy postanowił: wyjaśnić, że adwokaci mogą być powoływani na stanowiska członków dyrekcji Komunalnych Kas Oszczędności z tem ograniczeniem, że nie będą stale zatrudnieni przy wykonywaniu funkcyj dyrekuji, że nie będą podpisywać jako członkowie dyrekcji żadnych umów ani zobowiązań Komunalnej Kasy Oszczędności i że nie będą otrzymywać stałego uposażenia.

3) Po zreferowaniu przez p. Nowodworskiego sprawy reklamowania adwokatów w prospekcie ogłoszeniowym Pocztowej Kasy Oszczędności i zważywszy: że w uchwale plenarnego posiedzenia z dn. 2 lutego 1935 r. Naczelna Rada Adwokacka określiła normy zakazu reklamowania się adwokatów, w szczególności zaś w p. IV wymienionej uchwały wskazała, iż niedozwolonem jest przyczynianie się w jakikolwiek sposób do umieszczania nazwiska adwokata w spisie, zawierającym nazwiska tylko niektórych adwokatów; że Rada Adwokacka w Warszawie zwróciła się do Naczelnej Rady Adwokackiej z prośbą o poczynienie kroków u władz

P. K. O., aby nie były przyjmowane od adwokatów ogłoszenia do rubryki „adwokaci", umieszczonej w prospekcie ogłoszeniowym, rozsyłanym corocznie przez P. K. O., w wykazie branż, względnie zawodów, że adwokaci zapewne jedynie przez nieświadomość istniejącego zakazu mogliby takie ogłoszenia nadsyłać — Wydział Wykonawczy postanowił: przesłać do P. Prezesa P. K. O. odpis uchwały plenarnego posiedzenia Naczelnej Rady Adwokackiej z dn. 2 lutego 1935 r. z prośbą o wydanie polecenia skasowania rubryki „adwokaci" w prospekcie ogłoszeniowym P. K. O. lub ewentualnie nieprzyjmowania ogłoszeń do tej rubryki od adwokatów.

4) Po zreferowaniu przez p. Żytomierskiego pisma Rady Adwokackiej w Krakowie do Województwa Krakowskiego w sprawie ograniczenia liczby biur pisania próśb postanowiono: zarządać od Rad Adwokackich opinji w sprawie biur pisania próśb i w tym celu rozesłać Radom przygotowany przez referenta kwestjonarjusz.

5) Przyjęto do wiadomości pismo P. Ministra Sprawiedliwości z dn. 23 marca 1936 r., zawiadamiające o wystąpieniu Pana Ministra w trybie art. 41 Prawa o ustr. sąd. powsz. do Sądu Najwyższego z prośbą o rozstrzygnięcie pytania prawnego, czy zgodne są z przepisem art. 99 i 100 Prawa o ustr. adw. zasady wytyczne wykonywania zawodu adwokackiego uchwalone przez Naczelną Radę Adwokacką w dniu 29 lutego 1936 r.

6) Polecić Prezydjum Naczelnej Rady Adwokackiej rozważyć dezyderaty Rad Adwokackich, zgłoszone do protokułów lustracji i po rozpatrzeniu protokułów lustracji wszystkich Rad Adwokackich wnieść na posiedzenie plenarne Naczelnej Rady Adwokackiej sprawę wykonywania nadzoru nad działalnością Rad Adwokackich.

7) Po zreferowaniu przez p. Morawskiego pisma Pana Ministra Sprawiedliwości z dn. 22 kwietnia 1936 r. w sprawie projektu ustawy o fundacjach postanowiono: przesłać projekt tej ustawy Radom Adwokackim z prośbą o nadesłanie opinji w ciągu 2 tygodni i referat projektu powierzyć p. Nagórskiemu.

8) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Prezydjum Komisji Inicjatywy przy Naczelnej Radzie Adwokackiej za czas od dnia 1 stycznia 1936 r. do 1 kwietnia 1936 r.

---

# Bibljografja.

Zygmunt Fenichel: **POLSKIE PRAWO PRYWATNE i PROCESOWE.** Studja. Kraków, 1936 r. Str. 934. Księgarnia Powszechna, Kraków.

Jestto zbiór prac Autora na przestrzeni ostatnich kilku lat, drukowanych w różnych wydawnictwach krajowych i zagranicznych.

Wybór znamienity, obejmuje niemal wszystkie dziedziny prawa prywatnego, a także poważne odcinki prawa pracy i prawa międzynarodowego.

Autor, znany w literaturze teoretyk prawa cywilnego, a przytem także wybitny praktyk kompendjum to zestawił z właściwą sobie umiejętnością systematyki wedle działów dotyczącego prawa, a każda praca daje właściwie odrębne, monograficzne studjum z danego zakresu.

Ze względu na zmiany niektórych tekstów pierwotnych Autor w obecnem wydaniu odpowiednio uzgodnił treść i tezy swoje z obecnie obowiązującemi przepisami. Niniejsze zbiorowe dzieło wykazuje niebywałą w naszych warunkach twórczość i prawdziwie rzadką konstruktywną umysłowość Autora, którzy zasięgiem swych studjów tematycznie objął i zgłębił prawie całe ustawodawstwo prawno-prywatne tak materjalne, jak i procesowe i na tle tegoż poruszył, opracował i rozstrzygnął najbardziej skomplikowane i sporne zagadnienia. Przez takie podejście i rozwiązanie problemów dane studja stanowią nietylko źródło niezawodnej wykładni odnośnych norm, ale przez swoje wnikliwe dociekania dogmatyczne i operowanie literaturą studja Autora w zakresie prawa prywatnego i procesowego stają się nieodzownem źródłem i pozytywnym bodźcem dla nauki, która też w tym dziale w swoich stwierdzeniach z prac i tez Autora koniecznie korzystać będzie.

Wartość dzieła niepomiernie podnosi fakt, że Autor w niem rozwija, analizuje i rozstrzyga cały szereg zawiłych kwestyj swoiście, zupełnie oryginalnie, bez oparcia się o tezy i wzory innych uczonych, często wykazując — raczej genetycznie i dogmatycznie błędność ich stanowiska i jego założeń.

Prace Autora dotyczą następujących działów:

I. Kodeksu Zobowiązań, II. Prawa Handlowego, Wekslowego, i Układowego, III. Prawa Pracy, IV. Prawa Międzynarodowego Prywatnego i Procesowego, V. Prace ogólniejszego znaczenia, dotyczące Działów I. — IV. i VI. Kodeksu Postępowania Cywilnego.

Niemożliwem jest w skrócie sprawozdawczym przeprowadzić choćby najogólniejszą analizę powyższych prac Autora. Każda z nich siłą swej treści i z racji swego znaczenia wymagałaby odrębnego omówienia.

Zadawalając się tedy z konieczności syntetyczną charakterystyką całości, należy podnieść, że Autor, jeden z czołowych pisarzy i komentatorów w dziedzinie prawa cywilnego — dobrze się zasłużył literaturze, utrwalając około sto swoich studjów w obecnym zbiorze, zwłaszcza, że objęte nim niektóre monografje są wprost unikatami w naszem rodzimem piśmiennictwie prawniczem.

**Adw. Dr. Goldblatt**

Dr. Ignacy Rosenblüth, Sędzia Sądu Okręgowego: **WPŁYW MORATORJUM ROLNICZEGO NA ZOBOWIĄZANIA KUPIECTWA.** — Odbitka z „Głosu Prawa" Nr. 11—12 Lwów, 1936.

Jako punkt wyjścia swych rozważań przyjmuje autor, że moratorjum rolnicze obciąża w pierwszym rzędzie kupców związanych gospodarczo z rolnikami. W szczególności chodzi tu o drobnych kupców prowincjonalnych, którzy posiadali prawie wyłącznie klientelę rolniczą i którzy obecnie spowodu moratorjum rolniczego znaleźli się w obliczu niewypłacalności i katastrofy gospodarczej. Autor uważa, że interes gospodarstwa społecznego wymaga, aby zapobiec ruinie tych kupców, których cały kapitał obrotowy lub w przeważnej części uległ zamrożeniu przez moratorjum rolnicze, oraz sądzi, że ciężary związane z tem moratorjum należy rozłożyć na szersze warstwy, aby przez to ciężar dla poszczególnych jednostek nie był tak uciążliwy.

Pogląd swój motywuje autor obszernie na tle doktryny prawniczej, przy uwzględnieniu kodeksu zobowiązań, w szczególności zaś art. 269, który pozwala sędziemu, jeżeli uzna to za konieczne, według zasad dobrej wiary, po rozważeniu interesów obu stron, oznaczyć sposób wykonania, wysokość świadczenia, lub nawet rozwiązać umowę, skoro zaistnieją wypadki nadzwyczajne, wyliczone w tymże artykule przykładowo. Ponadto powołuje się autor na artykuły 51, 55, 56, 60 i 189 kodeksu zobowiązań oraz korzysta z motywów Komisji Kodyfikacyjnej opracowanych przez tak znakomitego prawnika jakim był śp. Prof. Till.

Praca autora stanowi wartościowy przyczynek do interpretacji art. 269 kodeksu zobowiązań, który dzięki swej redakcji może w rękach sędziów stać się pożądanem lekarstwem, przy pomocy którego wymiar sprawiedliwości zdoła choć w części zagoić rany, zadane układowi stosunków gospodarczych przez moratorjum rolnicze. Tezy autora mogą mieć w praktyce ogromne znaczenie dla naszego życia gospodarczego, albowiem koncepcja moratorjum sędziowskiego i odpowiedniej wykładni art. 269 kod. zob. nie wymaga zupełnie aktu ustawodawczego, lecz leży wyłącznie w sferze wyrokowania i swobodnego uznania sędziego. Wypada więc tylko przyklasnąć zapatrywaniom p. sędziego Dra Rosenblütha i wyrazić życzenie, ażeby jego rozprawa nie przeszła bez śladu, lecz spotkała się z odpowiedniem zastosowaniem w orzecznictwie naszych sądów.

A. L.

**KODEKS ULG ROLNICZYCH. Komentarz. Opracowali Dr. M. Richter i Dr. P. Zerwincer adwokaci.** Kraków 1936. Księgarnia Powszechna. Stron 496.

Istniejąca od szeregu lat depresja gospodarstw rolnych wywołała już od początku od r. 1932 ruch ustawodawstwa gospodarczo-społecznego, który przedewszystkiem zwrócił się tu ku ulgom finansowo-kredytowym dla rolnictwa.

Powstają ustawy, rozporządzenia i dekrety, które porządkują wszystkie dziedziny zadłużenia posiadaczy gospodarstw wiejskich. Mnogość tych

przepisów, rozpiętość czasu w ich wydawaniu i różnorodność regulowanych przez nie kwestyj, utrudnia zorjentowanie się w tej tak ważnej dziedzinie ustawodawczej.

Autorzy z wielkim nakładem pracy zebrali wszystkie w tej materji obecnie u nas obowiązujące ustawy i rozporządzenia, stanowiące łącznie prawo oddłużeniowe dla rolnictwa i ujęli je w jednolity niejako kodeks ulg rolniczych.

Poszczególne przepisy zaopatrzyli Autorzy komentatorsko lapidarnemi uwagami, które ułatwiają zrozumienie tekstu.

Obszerny wstęp zawiera historję powstania i rozwój prawa oddłużeniowego. Alfabetyczny skorowidz zamyka całość.

Księgarnia Powszechna wydała powyższe dzieło z właściwą sobie starannością.

Mgr. R. S.

**Z. S. S. R. R z e c z y w i s t o ś ć.** Nakładem Wydawnictwa Kwartalnika „Wschód", Warszawa 1936 r.

Broszura powyższa zawiera refleksje o charakterze przeważnie historyczno-kulturalnym, oparte na materjale informacyjnym, dostarczonym przez kronikę codzienną życia sowieckiego i ostatnie wydarzenia w Z. S. S. R.

Szereg szkiców i notatek na marginesie tego życia obrazuje jego przejawy w różnych dziedzinach.

W szczególności tematem powyższej pracy jest kwestja życia społecznego, ustrój wsi i rodzina. Mimo zarządzeń administracyjnych, nakazujących w imię interesu sowieckiego „walkę z rodzicami", „wolność dzieci", „wolność miłości" i t. p. życie codzienne nakazało powrócić w kierunku „mocnej rodziny" jako podwaliny socjalizmu.

Powyższa praca odnośnie objektywizmu i szczegółowości w braku autentycznych kryterjów i niezawodnych danych przedmiotowo sprawdzić i naukowo zanalizować się nie daje.

Niemniej jednak, z uwagi na przedstawienie jednej z form dziejowych swoistej konstrukcji polityczno-państwowej, godną jest uwagi.

G. G.

**USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW** z objaśnieniami i wzorami pism procesowych — w opracowaniu Michała Howorki. Poznań 1936 r. — Księgarnia Wł. Wilak, Poznań.

Obwieszczeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 4 maja 1936 r. ogłoszono w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr. 39 z 15 maja 1936 r. jednolity tekst ustawy o ochronie lokatorów. Tekst ten wprowadza odmienną numerację artykułów, oraz włącza do ustawy przepisy dekretu o obniżeniu komornego.

Do tego nowego tekstu ustawy o ochronie lokatorów opracował adw. Michał Howorka zwięzły, ale zarazem wyczerpujący komentarz. Komentarz ten zestawiony został na podstawie bogatego orzecznictwa. Sposób odsyłaczy i jasność wyrażania się ułatwia szybkie zrozumienie przepisów.

Komentarz uwzględnia również przepisy kodeksu zobowiązań (i tak

naprzykład bardzo ciekawe jest porównanie art. 13 ustawy o ochronie lokatorów z art. 391 kod. Zobow.), jak i przepisy kodeksu postępowania cywilnego (np. charakter zawiadomienia o sporze sublokatora). Artykuł 15 o moratorjum mieszkaniowem skomentowany jest okólnikiem Min. Sprawiedliwości z dnia 30. XI. 1935 r.

Jasny sposób przedstawienia umożliwia każdemu korzystanie z wydania. Ścisłe i sumienne opracowanie czyni z wydawnictwa również niezbędny komentarz dla podatnika.

W uzupełnieniu wydania znajdujemy wzory pism procesowych w sprawach wynikłych na tle przepisów ustawy o ochronie lokatorów. Jest to pozew w procesie o eksmisję i zapłatę czynszu najmu; dalej znajdujemy odpowiedź na pozew. Wniosek o sporządzenie wyroku na piśmie, skarga apelacyjna i odpowiedź na skargę apelacyjną, dają obraz postępowania po ogłoszeniu wyroku pierwszej instancji. Zlecenia dla komornika sądowego, skarga na czynności tegoż, jak i odpowiedź na skargę ilustrują postępowanie egzekucyjne.

Całość jest wydawnictwem nader pożytecznem.

---

# Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego.

## I.

## Orzecznictwo cywilne.

**Ad art. 3 k.p.c.** Niema warunków pozwu ustalającego, jeżeli przeciwko powodowi toczy się odrębny spór o zapłatę, a powód domaga się ustalenia, że służą mu pretensje wzajemne i przez ich potrącenie wygasły roszczenia przeciwnika dochodzone w odrębnym sporze. — O. 9. XII. 1935. C. III. 614/36. „Ruch Praw." Nr. 2/36.

**Ad art. 112 k.p.c.** Strona, której odmówiono prawa ubogich, może wystąpić z nowym wnioskiem o przyznanie prawa ubogich, który będzie podstawą do wszczęcia nowego postępowania. Wniosek ten może Sąd oddalić, powołując się na motywy swego poprzedniego postanowienia, o ile okoliczności sprawy od tego czasu się nie zmieniły. O. 31. X. 1933. C. I. 1775/35. „R. Praw." Nr. 2/36.

**Ad art. 211 k.p.c.** Przytoczenie nowych okoliczności faktycznych, a temsamem zmiana powództwa zachodzi wówczas, gdy powód prawo własności, z którego wywodzi swe roszczenie, opiera na nowej przyczynie nabycia. O. 18. XI. 1935. C. III. 817/34. „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

**Ad art. 215 § 2 k.p.c.** Obowiązek powoda zwrotu kosztów w razie cofnięcia pozwu istnieje bez względu na pobudki czy też przyczyny, które go

skłoniły do cofnięcia pozwu. Do odbioru kosztów procesu uprawniona jest osoba, która w chwili cofnięcia pozwu była w znaczeniu proceduralnem stroną pozwaną, a charakter ten posiada każda osoba fizyczna lub prawna podana w pozwie jako pozwna, bez względu na dodatek, wskazujący masę prawną, którą osoba ta w konkretnym sporze ma reprezentować. O. 12. VII. 1935. C. III. 899/34. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

**Ad art. 265 kpc.** Skarżąca zarzuca, iż pogląd Sądu Apelacyjnego, że wypowiedzenie umowy, zawartej w formie pisemnej, wymaga również pisma i nie może być udowodnione zapomocą świadków, nie znajduje oparcia w przepisach k. p. c. Zarzut ten jest niesłuszny, z przepisu bowiem art. 265 k. p. c. stanowiącego, że pomiędzy uczestnikami czynności, stwierdzony dokumentem, nie może być dopuszczony dowód ze świadków przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu, wynika, że wszelkie zmiany w umowie pisemnej muszą być udowodnione pismem, temsamem zaś nie można zapomocą świadków udawadniać wypowiedzenia umowy pisemnej, w którego wyniku przerywa się byt umowy, a więc zmienia się całkowicie istniejący między stronami stosunek. — O. 28. V. 1935 r. C. I. 2607/34. O.S.P. XV. poz. 50 „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

**Ad art. 351 k.p.c.** Przepisowi temu staje się zadość, jeżeli z powodów rozstrzygnięcia wynika z dostateczną wyrazistością, na jakiej drodze doszedł Sąd orzekający do swego orzeczenia, a zatem jeżeli powody rozstrzygnięcia dają możność stronom należytego zaskarżenia wyroku, zaś Sądowi wyższej Instancji prawidłowej kontroli nad tem, czy prawo zostało bez błędu zastosowane. Warunek ten spełniony jest także w wyroku, który odnosi się do należytych motywów wyroku poprzedniej Instancji, gdyż daje tem do zrozumienia, że orzeczenie jego opiera się na tych samych przyczynach, oraz który zamiast przytaczać cyfry paragrafów, powołuje ich treść, nie pozostawiając jednak żadnych wątpliwości co do tego, o który przepis prawa chodzi. O. 13. XII. 1935. C. III. 680/34. „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

**Ad art. 351 k.p.c.** Ogólnikowe powołanie się w uzasadnieniu wyroku lub postanowienia na „wyniki postępowania" w pierwszej Instancji nie może zastąpić samodzielnych ustaleń i nie odpowiada wymaganiom przepisu art. 351 k.p.c. O. 12. IV. 1935. C. III. 790/34. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

**Ad art. 376, 421 k.p.c.** Dla postanowień ogłoszonych na rozprawie bieg terminu do wniesienia zażalenia rozpoczyna się nie od dnia ogłoszenia, a od dnia doręczenia postanowienia. O. 3. VI. 1935. C. III. 707/34. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

**Ad art. 424 k.p.c.** Nie służy skarga kasacyjna od postanowienia Sądu II. Instancji oddalającego zarzut miejscowej niewłaściwości Sądu O. 11. X. 1935. C. II. 1297/36. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

**Ad art. 429 § 2 i 434 k.p.c.** Rozpoznanie przez Sąd Apelacyjny zażalenia na postanowienie, odrzucające skargę kasacyjną, jest pogwałceniem zasady właściwości funkcyjnej, sprzeciwiającem się porządkowi publicznemu. O. 24. VI. 1935. C. III. 1215/34. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

**Ad art. 566 § 1 k.p.c.** Wyrażony w skardze kasacyjnej pogląd, iż otrzymanie tytułu wykonawczego stanowi wszczęcie egzekucji, jest nieuzasadnione, pozostaje bowiem w sprzeczności z treścią art. 539 i 540 k.p.c. Z przepisów tych wynika, że wszczęcie egzekucji następuje dopiero przez czynność dokonaną na podstawie tytułu wykonawczego po jego wydaniu. Otrzymanie więc tytułu wykonawczego nie jest wszczęciem egzekucji. Wobec tego zgodne z prawem jest stanowisko Sądu Apelacyjnego, że w sprawie niniejszej dla braku wszczęcia egzekucji niema miejsca dla powództwa z art. 566 § 1 punkt 1 k.p.c. skoro stwierdzono, że żadna czynność egzekucyjna ze spornego tytułu wykonawczego nie została podjęta. O. 11. X. 1935. C. I. 2988/34. „Gaz. Sąd. Warsz." Nr. 11/36.

**Ad art. 566 § 1 p. 2 k.p.c.** W powództwie o umorzenie egzekucji zdarzenie zaszłe po powstaniu tytułu egzekucyjnego, a skutkujące, zdaniem dłużnika, wygaśnięcie zobowiązania lub niemożność jego egzekwowania, — mogą być stwierdzone jedynie dokumentami publicznemi lub takiemi dokumentami prywatnemi, przeciw których osnowie lub ponad osnowę dowód ze świadków nie może być dopuszczony. O. 10. IX. 1935. C. II. 1355/35. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

## II.

## Orzecznictwo karne.

**Ad art. 2 § 1 k. k.** „Dawną ustawą" w rozumieniu § 1 art. 2 k.k. jest także ustawa, obowiązująca po wejściu w życie K. K., jeśli jest stosowana w łączności z częścią ogólną uchylonego kodeksu. O. 11. III. 1935 r. I. K. 1199/34. O.S.P. 106/36. „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

**Ad art. 19 i 22 k.k.** Przepis art. 19 k.k. ma na względzie tylko przymus fizyczny, a nie psychiczny, działanie zatem na rozkaz władzy przełożonej nie uzasadnia przymusu nieodpartego, obawa ewentualnie możliwych niekorzystnych skutków nie wykonania przez oskarżonego poleceń przełożonych, sama przez się nieuzasadnia zastosowania przepisu § 1 art. 22 k.k. dla zastosowania którego nie wystarcza sama tylko możliwość nastąpienia niebezpieczeństwa. O. 13. II. 2 K. 383/35. Zbiór orz. 22/36. „Przegąd Sądowy" Nr. 6/36.

**Ad art. 54 k. k.** W przypadku, gdy przestępstwo nie wynika z niskich pobudek i zachodzi możność wyboru między karą więzienia i aresztem, nie zawiera ustawa żadnego szczególnego przepisu, odstępującego od ogólnej

zasady uzależnienia wymiaru kary, zarówno co do jej rodzaju, jak i terminu od uznania Sądu wyrokującego. O. 3. X. 1935 r. 2 K. 789/36. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

**Ad art. 60 § 1 i art. 84 § 1 k. k.** O recydywie w myśl § 1 art. 60 k.k. stanowi nie samo skazanie, lecz odbycie kary. Z przepisu § 1 art. 60 k.k. wynika, że zastosowanie wyższego wymiaru kary spowodu recydywy może nastąpić tylko w postępowaniu, którego przedmiotem jest czyn, stojący do poprzedniego przestępstwa w stosunku dalszego ogniwa powrotu. Sam powrót ani samo niebezpieczeństwo nie wystarcza, dopiero powrót łącznie z niebezpieczeństwem dla porządku prawnego daje podstawy do zastosowania środka zabezpieczającego z § 1 art. 84 k. k. Sam fakt 3-krotnego powrotu do przestępstwa nie dowodzi jeszcze niebezpieczeństwa w dziedzinie recydywy. Niebezpieczeństwo to musi wynikać jako wniosek z rożważenia okoliczności czynu w tej dziedzinie oraz właściwości samego sprawcy, wykazanych na tle tych właśnie, a nie innych czynów. — O. 23. IX. 1935 r. 3 K. 802/35 „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

**Ad art. 142 lit. a k.k.** Przepis lit. a art. 142 k.k. nie odnosi się do okoliczności, które na tle ustaleń Sądu, rzeczywiście służyły za podstawę do urobienia jego przekonania i na których orzeczenie Sądu się opiera, lecz do takich okoliczności, które wprawdzie merytorycznie należą do danej sprawy i dotyczą przedmiotu rozstrzygnięcia, lecz ze względu na swą istotę nie mogły wywrzeć wpływu na rozstrzygnięcie sprawy. — O. 4. VI. 1935. I K. 440/35. Zbiór orz. 38/36. „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

**Ad art. 172 i 255 k.k.** Członkowie Sądu — zbiorowo — nie tworzą „instytucji wymiaru sprawiedliwości". Sąd jest urzędem w rozumieniu art. 127 k.k. i nie podpada pod pojęcie instytucji w rozumieniu art. 255 k.k. Niepubliczne znieważenie Sądu nie stanowi żadnego przestępstwa. O. 2. X. 1935 r. 2 K. 978/35. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

**Ad art. 174 k.k.** Podanie w motywach wyroku skazującego z art. 174 k. k., iż w czynie oskarżonego jest właśnie ta złośliwość, o której mówi art. 174 k.k. równa się stwierdzeniu, iż złośliwość wynika z samego czynu, co ze stanowiska art. 379 § 1 lit. a. k.p.k. jest niewystarczającem. Sąd w tym wypadku niezależnie od umyślności działania (art. 14 § 1 k.k.), winien uzasadnić znamię złośliwości czynu, i to przez wskazanie okoliczności, które przemawiają zatem, że oskarżony działanie powodujące przez szkodę, w publicznem wykonaniu zbiorowego aktu rewizyjnego, przedsięwziął pod wpływem wspomnianej wyżej pobudki. O. 29. V. 1935 r. I. K. 387/35. Zbiór orz. 34/36. „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

**Ad art. 215 i 242 k.k.** Zawinione nieumyślne zderzenie dwóch samochodów w pełnym biegu na ruchliwych ulicach wielkiego miasta, może podpadać pod przepis art. 215 § 2 k.k. Zawinione wytworzenie niebezpieczeństwa katastrofy życiowej wywołane sposobami, choćby wymienionemi w art.

215 k.k. lecz konkretnie zlokalizowanemi i ograniczającemi zasięg działania tylko do narażenia życia człowieka, podpada pod przepis art. 242 k.k. Istotę szczególną rozgraniczającą te dwa przestępstwa między sobą, stanowi różnica nie w intenzywności, lecz ekstenzywności sprowadzonego w sposób zawioniony stanu niebezpieczeństwa. O. 14. II. 1935. 3. K. 1851/34. „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

**Ad art. 225 § 2 k.k.** Silnego wzruszenia z § 2 art. 225 k.k. nie można utożsamiać ani z nagłością powstania zamiaru, ani z brakiem zastanowienia w rozumieniu § 212 k.k. z r. 1871. Silne wzruszenie może polegać także na długotrwałym procesie psychicznym, z którego wyłania się zamiar zabójstwa, opanowujące świadomość sprawcy i utrwalający się w niej skutkiem stale działającej przewagi czynników emocjonalnych, popychających do czynu nad czynnikami hamującemi. Okoliczności, wiążące się z samem wykonaniem czynu, mogą mieć znaczenie istotne, o ile oświetlają stan emocjonalny sprawcy w chwili przystąpienia do czynu lub stwierdzają czy samo postanowienie czynu tkwi nadal w tem zakłóceniu równowagi duchowej, z którego się zrodzi zamiar zabójstwa. Zewnętrzna, techniczna strona czynu może być wynikiem zimnego rozmysłu i konsekwentnych przygotowań, czyn jednak nie jest z tego powodu czynem nie popełnionym pod względem silnego wzruszenia, jeżeli tylko jego postanowienie zrodziło się i trwało pod wpływem silnego wzruszenia, choćby mu intelekt wskazał na zimno obliczone wykonanie. O. 20. X. 1935. 3 K. 1268/35. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

**Ad art. 240 k.k.** Dopóki u uczestników bójki trwa zamiar wzajemnej walki, nie może być mowy o obronie koniecznej, natomiast działanie obronne może mieć miejsce z chwilą, gdy któraś z osób biorących udział w bójce zaprzestała walki i mimo to była w dalszym ciągu atakowana przez innego lub innych uczestników bójki. O. 29. V. 1935. 1 K. 311/35. Zbiór orz. 33/36. „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

**Ad art. 251 k.k.** Środkiem działania określonym w art. 251 k.k. jest groźba bezprawna w najszerszem znaczeniu. Taką groźbą będzie np. zmuszanie pokrzywdzonego zapowiedzią powiadomienia władz skarbowych o rzekomych jego nadużyciach podatkowych. Istotą przestępstwa jest pogwałcenie wolności osobistej przez działanie sprawcy, zmuszające pokrzywdzonego groźbą do działania. Środkiem działania jest groźba bezprawna w najszerszem znaczeniu słowa. (Oskarżony zmuszał pokrzywdzonego bezpośrednio i zapomocą innej osoby do złożenia pieniędzy, a czynił to przed i po wniesieniu doniesienia na pokrzywdzonego do władzy skarbowej). O. 5. II. 1935. 1 K. 1177/34 O.S.P. 102/36. „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

**Ad art. 255 i 256 k.k.** W przypadku, gdy jedno wyrażenie (bez względu na ilość użytych wyrazów) zawiera znamiona z art. 255 oraz 256 k.k., natenczas wypełniona jest istota tylko przestępstwa z art. 255 k.k., a nie

także art. 256 k.k. i Sąd stosuje wtedy jedną kwalifikację i jedną karę. O. 14. VI. 1935. 2 K. 587/35. „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

Ad art. 255 k.k. Nawet ten, kto doniósł władzy o czynie przestępnym, mogącym poniżyć sprawcę w opinji publicznej, jeżeli opowiada o nim osobom postronnym, musi liczyć się z możnością odpowiedzialności na zasadach art. 255 k.k. Również i osoby trzecie, które coś nie stwierdzonego, chociażby stanowiącego przedmiot doniesienia powtarzają wobec osób trzecich, odpowiadają z art. 255 k.k. O. 26. X. 1935. 1 K. 701/35. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

Ad art. 286 k.k. Zasadniczym składnikiem przestępstwa przewidzianego w art. 286 k.k. jest działanie urzędnika na szkodę Państwa, czy społeczeństwa, a nie taki, czy inny sposób działania, w którym się ono uzewnętrzniło. Okoliczność, że działanie oskarżonego znalazło wyraz swój równocześnie i w przekroczeniu władzy i w niedopełnieniu obowiązków, nie pozbawia czynu oskarżonego charakteru jednego przestępstwa. O. 23. V. 1935. 1 K. 395/35. Zb. orz. 23/36. „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

Ad art. 9 K. P. K. Okoliczność, że oskarżony nie bronił się niepoczytalnością nie zwalnia Sądu od badania z urzędu stanu psychicznego oskarżonego, gdy wyłonią się wątpliwości co do jego poczytalności w chwili czynu i niedopełnienie tego obowiązku pociąga za sobą uchylenie wyroku. O. 10. IV. 1934. 3 K. 1404/33. „Gazeta Sądowa Warsz." LXIII/10.

Ad art. 84, 294 i 489 k.p.k. Jeżeli oskarżony ma kilku obrońców, to Sąd jest obowiązany do zawiadomienia o terminie rozprawy każdego ustanowionego obrońcę, a więc wszystkich, z których pomocy oskarżony chce korzystać nie zaś jednego z nich, lub niektórych wybranych przez Sąd dowolnie lub według swego uznania. O. 28. XI. 1935. 1 K. 642/35. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

Ad art. 341 w związku z art. 74 § 2 k.p.k. Zawiadomienie o przestępstwie pochodzącem od osób wymienionych w art. 74 § 2 k.p.k., nie podpada pod pojęcie zawiadomień pokrzywdzonych o przestępstwie i nie ulega odczytaniu na zasadzie art. 341 k.p.k. O. 3. X. 1935. 1 K. 782/35. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

Ad art. 378 § 3 k.p.k. W przypadku złożenia zapowiedzenia kasacji w jednym dniu przez dwóch obrońców w sprawie, Sąd doręcza w myśl art. 378 § 3 k.p.k. odpis wyroku temu z nich, który wyraźnie wnosił o doręczenie odpisu wyroku. — O. 27. IX. 1936. 3 K. 884/35. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

Ad art. 379 k.p.k. Pośrednim dowodem niewinności oskarżnoego może być w pewnych okolicznościach stwierdzenie niewiarygodności zeznań świadka, o ile mianowicie stanowią one bądź wyłączną, bądź główną podstawę

przekonania Sądu o winie oskarżonego, jednakże zarzutem nierozważenia okoliczności stwierdzających niewiarygodność posługiwać się można jedynie w wypadku pominięcia przez Sąd takich okoliczności, które niewiarygodność stwierdzają w sposób objektywny. O. 5. VIII. 1935. 3 K. 682/35. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/36.

**Ad art. 379 § 1 k.p.k.** Chociaż Sąd wyrokujący wbrew § 1 art. 379 kpk. nie ustalił, ani w sentencji wyroku, ani w jego uzasadnieniu dosłownego brzmienia użytych przez oskarżonego słów, lecz ograniczył się do ogólnikowego stwierdzenia, że oskarżeni obrzucili posterunkowego obelżywemi ulicznemi wyrazami, to jednak uchybienie to niema wpływu na treść wyroku, jeżeli zeznania świadków zawartych w protokole rozprawy wskazują, jakiemi wyrazami posterunkowego znieważono, wobec czego nie zachodzi potrzeba uchylenia wyroku. — O. 29. V. 1935. 1 K. 308/35. O. S. P. 2/36. „Przegląd Sądowy" Nr. 6/36.

**Ad art. 537 k.p.k.** Sąd Odwoławczy powinien dokładnie uzasadnić, dlaczego zmienia wymiar kary orzeczonej przez Sąd I. Instancji. Art. 537 k.p.k. uchylił poprzednio istniejące ograniczenia co do wymiaru kary, przy rozpoznawaniu sprawy po uchyleniu wyroku przez Sąd Najwyższy. Jeżeli jednakże Sąd Odwoławczy wymierzył za dwa czyny tylko karę łączną bez określenia kar za poszczególne przestępstwa, a Sąd Najwyższy co do jednego czynu oskarżonego uniewinnił i uchylił wyrok co do wymiaru kary za drugi czyn, to Sąd Odwoławczy nie może przekroczyć wymiaru orzeczonej poprzednio kary łącznej. O. 2. XII. 1935. 3 K. 1316/35. „Gaz. Sąd. Warsz." Nr. 63/12.

---

Drukarnia Pospieszna pod zarz. A. Lehrhafta, Kraków, Karmelicka 34